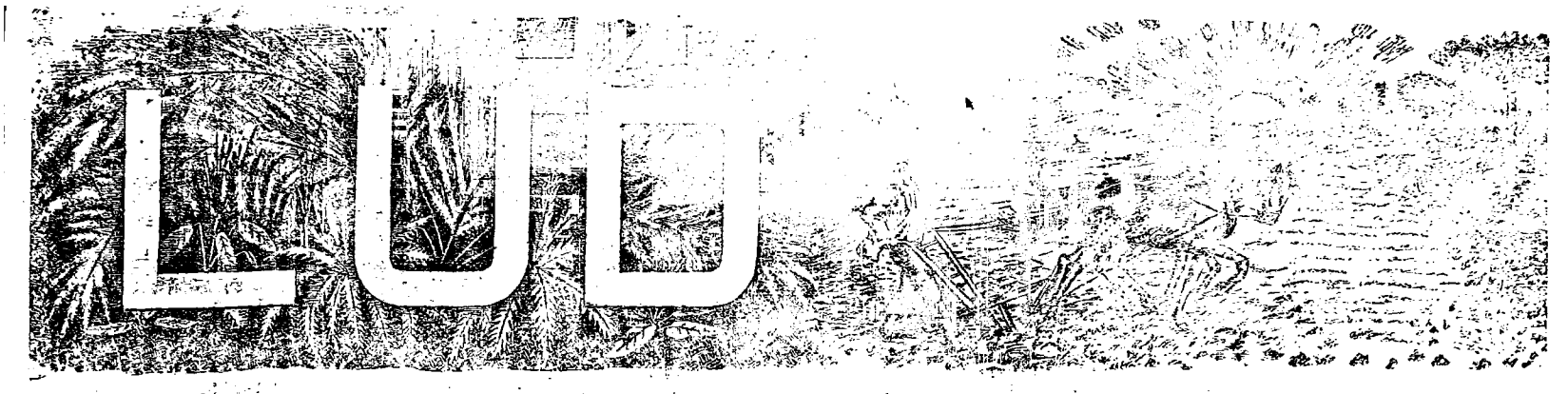

Organ Spółki Wydawniczej — Wychodzi raz na tydzień.

ROK III | KURYTYBA, DNIA 18 MAJA 1922. | Nr. 20.

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida: Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

Warunki prenumeraty:

W Brazylji rocznie — — — z dołu 11$000, z góry	10$000
Półrocznie — — — — — — — —	5$500
Kwartalnie — — — — — — — —	3$000
Miesięcznie — — — — — — — —	1$000
W Argentynie — — — — — — —	10 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	3.50 dol.
W Europie	12$000
Numer poszczególny — — — — — — —	200 rs

Listy z Polski.

GDYNIA, 29-go marca 1922 roku.

GDYNIA, POLSKIE MIASTO PORTOWE.

Przyjechałem tu na naszą polską Rivierę i przypomniałem sobie, żem obiecał korespondencje do Waszego Ludu, więc postanowiłem podzielic się z Wami moimi wrażeniami z nad polskiego morza.

Gdynia, jak Wam wiadomo to wieś rybacka nad naszym brzegiem morskim położona w połowie drogi między Gdańskiem a Puckiem. Do Gdańska jest stąd godzina drogi koleją. W połowie tej drogi przejeżdza się granicę naszą między wolnym miastem Gdańsk a Polską bez wszelkich już obecnie formalności. Powinno się mieć ligitymacje, ale zwykle nawet nie pytają o nią. Od 1-go kwietnia zniesiona już została nawet granica celna i bez trudności przewozi się towary oprócz kilku przedmiotów obłożonych monopolem polskim jak tytoń, cukier, spirytus i. t. p. Gdynia położona jest w ładnej kotlinie nad morzem zamkniętej jakby dwoma ramionami, pasmami, pięknych wzgórz nadbrzeżnych. Przy jasnym dniu widać w oddali na horyzoncie wchodzące daleko w morze jakby dalsze długie ramię półwysep Hel, na nin zaś na końcu widnieje miasteczko tejże nazwy. Położenie to i otoczenie sprawia, że wszyscy znawcy uznali, iż Gdynia nadaje się na dobry port i na wspaniałe miejsce kąpielowe. Chociaż traktat wersalski zapewniał nam wszelkie korzyści i prawo do portu w Gdańsku, jednak czuli to wszyscy, iż dobrze będzie dla Polski mieć jeszcze drugi i trzeci port, właśnie taki gdzie Polska wyłącznie tylko sama będzie panią i gospodynią. Kiedy zaś przed półtora rokiem w czasie najazdu bolszewickiego nabraliśmy jeszcze raz jeden więcej przeświadczenia, że Niemcy w Gdańsku podjudzeni przez swych rodaków z Niemiec na zdradzie nam stać gotowi, tym spieszniej nam było urządzić port nasz własny. Wszakże jak, wiecie, Niemcy gdańscy nie chcieli do Gdańska przepuścić amunicji, która nam wtedy była tak potzebną.

BUDOWA PORTU.

Nasz rząd postanowił więc zabrać się jak najprędzej do wybudowania portu w Gdyni, jak Wam to pisałem w mojej korespondencji z Chełmna w lecie zeszłego roku.

Wczoraj, kiedy tu przyjechałem spiesznie mi było zobaczyć, jak daleko te roboty w porcie postąpiły. Ze zdumieniem i z pociechą wielką przekonałem się, jak wiele jest energji w naszym narodzie. Oto zobaczyłem z radością niewielkie obszary doliny nadmorskiej między Gdynią a Oksywią zabudowane barakami dla robotników i personału budowy portu. Po torze kolejowym zbudowanym od stacji Gdynia, do samego morza kursują pociągi z materjałami budowlanymi, których stosy wielkie już pokrywają brzegi morza. Co ważniejsza, daleko bo 560 metrów wchodzi już potężna stoczsia, której odnoga poprzeczna wynosząca już 160 metrów, a mająca dosięgać metrów 270 stanowią przystani i ramiona wielkiego basenu, do którego zawijają już nie lada pojemności statki. Obecnie kładą n tym potężnym pomoście tor kolejowy, aby wagony kolejowe mogły wprost z okrętów wyładowane towary zabierać. Taki owoc wysiłku musi rozradować serce polskie.

POLSKA RIVIERA W GDYNI.

W drugim kierunku t. j. w kierunku przekształcenia Gdyni na piękne miejsce kąpielowe praca idzie nie mniej energicznie. Nie daleko stąd, bo 7 kilometrów są sławne Sopoty, pierwsze miejsce kąpielowe nad Bałtykiem. Rozbudowane one są pięknie, dużo ładnych wil i wspaniałych hoteli — ale wszystko to przeważnie niemieckie. Dużo naszych polaków przyjeżdzało tu zwykle do kąpiel morskich. Niestety traktat wersalski przyłączył Sopoty do Gdańska — i gospodarują tu niemcy. Otwarli tu szulernię tak zwany dom gry, podobny jak jest w Monte Carlo — i niestety wielu lekkomyślnych polaków poczęło tu przegrywać miljony polskich marek.

Tem pilniej więc było odciągnąć polaków od Sopot i stworzyć polską miejscowość kąpieli morskich. Nadaje się na to doskonale jak wspomniałem Gdynia, jej bardo obszerny i długi brzeg piaszczysty, tworzy przepiękną plażę.

Wzięto się energicznie do urządzenia tego miejsca. Powstały wielkie towarzystwa akcyjne polskiego kapitału i dokonują już prawdziwych cudów, «Górę Kamienną» t. j. wzgórze piękne wysokiego brzegu od wschodu wykupiło towarzystwo jedno, plantuje, urządza drogi i kanalizacje, parcele budowlane rozprzedaje i na nich powstają wile. Obecnie 16 wil na tym wzgórzu jest na ukończeniu.

U stóp tej góry, towarzystwo powstałe niedawno bo dopiero w grudniu we Lwowie pod nazwą «Riviera polska w Gdyni» — buduje na gwałt wspaniały hotel, który już 15-go czerwca ma być otwarty.

W przyszłym sezonie letnim będzie więc już tutaj ruch kąpielowy nie mały.

DZIECI POLSKI NAD »POLSKIEM MORZEM«.

Towarzystwo opieki nad biednymi dziećmi, które się zawiązało w Toruniu od dwóch lat przywozi tu około 200 biednych dzieci na lato — i rozmieszcza je w wielkich barakach wygodnie. Siostry Miłosierdzia mają tu opiekę nad tymi sierotami, które wykąpane w morzu, wygrzane na słońcu w nadbrzeżnym piasku, a przedewszystkiem odżywiane dobrze jakby odrodzone stąd odjeżdżają.

ROZWÓJ POLSKIEGO PRZEMYSŁU RYBNEGO.

Polski przemysł też już tutaj działać począł. Polskie towarzystwo przemysłu rybnego zw. Rybałt, które zgromadziło wielki kapitał — założyło tu swoją suszarnię ryb morskich, śledzi i szprotów, zajmuje się wykupem ryb od rybaków i racjonalną wysyłką do handlu W tym roku mają się rozbudować więcej i otworzyć fabrykę konserw rybnych. Rząd polski rybaków tutejszych otoczył opieką, dostarcza im sieci, daje subwencje na łodzie motorowe i t. d. Praca polska wre więc nad tem wybrzeżem w całej pełni i przemieni je wkrótce w krainę, którą z dumą naszą polską Rivierą nazywać będziemy mogli.

Pomorzanin.

GÓRNY ŚLĄSK WZYWA DO ZGODY WSZYSTKIE DZIELNICE POLSKI.

Na zjeździe przedstawicieli obywatelskich Rad Ludowych w Mysłowicach, reprezentujących wszystkie warstwy ludności górnośląskiej, oraz przedstawicieli związków zawodowych, kulturalnych i politycznych, uchwalono następującą rezolucję:

Uznajemy prawo do życia każdej narodowości i dlatego też pragniemy być z Niemcami w województwie śląskiem w dobrych stosunkach. Potępiamy wszelki terror i wandalizm, jaki w tych powiatach szerzą Niemcy. Tysiące braci naszych pada tam ofiarą bezwstydnych hord niemieckich. Tysiące uchodźców nie może dotąd wrócić do swoich siedzib.

Protestujemy przeciw bandyckiemu napadowi na księdza proboszcza Nataja w Szobiszowicach i przeciwko tylu innym o pomstę wołającym gwałtom i bezprawiom. Wzywamy ludność polską województwa śląskiego, aby nadal tak, w okresie plebiscytowym zachowała jednolity front narodowo-polski, albowiem tylko w jedności i zgodzie stać się możemy potęgą zdolną w każdej chwili stawić czoło każdemu wrogowi zewnętrznemu. Stojąc niezłomnie na gruncie autonomji, potępiamy wszelką dzielnicowość i separatyzm. Braciom naszym wszystkich dzielnic Polski, którzy w okresie plebiscytu i powstania nie szczędzili grosza dla naszej sprawy, a po zlikwidowaniu powstania tylu rodaków naszych umieścili w warsztatach pracy, zasyłamy serdeczne podziękowanie i wyrażamy nadzieję, że Górny Śląsk niezgodą synów Bolesława Krzywoustego oderwany od Polski, w bratniej miłości wszystkich dzielnic Polski znajduje ukojenie cierpień, zadanych mu długoletnią niewolą.

Uważamy za swój obowiązek przestrzedz społeczeństwo polskie przed nikczemną i zdradziecką robotą niektórych zwyrodniałych, zdeprawowanych jednostek na Górnym Śląsku i wydawaną przez nie prasę w rodzaju »Górnoślązaka«, a szerzącą zgniliznę moralną. Niejeden z tych nikczemników zgiął kark przed władzą pruską, miał dla niej część i szacunek, a dzisiaj, kiedy po 700 letniej niewoli tworzy się zawiązek władzy polskiej na Górnym Śląsku obrzuca się błotem i czyni się wszystko, aby podkopać do niej zaufanie w opinji publicznej.

Tej zbrodniczej robocie, szerzącej zgniliznę moralną, deprawującą lud, kopiącej przepaść między Górnym Śląskiem a resztą Polski i stojącej na usługach Niemców, musi całe zdrowo myślące społeczeństwo przeciwstawić się, albowiem zmierzała ona do tego samego celu, do którego zmierzała w okresie plebiscytowym robota Kupki, która zakończyła

QUEM SALVOU?

„Salve, aguia branca da Polonia!
emblema
Do martyrio, da fé, da lealdade,
Fulgurando em seu rubro pavilhão,
O qual, outr'ora, teve como lemma:
—Por nossa e pela vossa liberdade—
Estrangeiro ou irmão!"

Leoncio Correia.

Quando os soldados de Haller, congregado mariano, repelliram as hordas vermelhas do bolchevismo invasor, quando Budienny e Trotzki deram commando da retirada, o inclyto genio que è Ruy Barbosa, do leito das dores, remettia, ao Marechal José Pilsudski a seguinte saudação: »Hurra! Salve, Polonia, que salvou o mundo da barbaria da anarchia«.

Realmente, a Polonia tornou-se merecedora da phrase d'um historiador lusitano: »A Polonia — é o nome da nação heroica, que a Providencia levantou como anteparo oriental da civilização europea, contra as ondas da barbarie que os seculos acumularam na região da Asia«. Em 1920, os polonos combateram, como d'elles affirmára Heinz Manthe, escriptor allemão, na Revista »Leuchtturm« de 1915: »Die polnischen soldaten kaempfen im heiligen Zorne«: os soldados polonos combatem com santo odio«.

Como em 1683, asim tambem 1920 a Polonia mereceu a gratidão universal: salvou o mundo da marcha triumphal do bolchevismo.

Ha, um jornalista que recusa esta gratidão á Polonia.

E'o activo escriptor Frei Pedro Sinzig. O illustrado homen de letras remetteu de Linz am Rheim á brilhante folha catholica «A União« uma enternecedora carta que termina com a seguinte phrase: »A Allemanha, todos o sabem, salvou o mundo da marcha triumphal do bolchevismo«.

Todos o sabem? Sim, todos o sabem, mas o contrario do que affirma o illustre franciscano. Não foi a Allemanha, quem salvou o mundo da marcha triumphal do bolchevismo, mas o povo heroico que se chama Polonia. Quando os sequazes de Lenine convertiam as egrejas polonas em sentinas, quando Varsovia estava prestes a capitular, quando em Soldau (Dzialdowo) os bolchevistas confraternizavam com os teutos, quando em Roma se erguiam preces pela salvação da Polonia, na Allemanha havia prestitos de regozijo. A França quiz enviar auxilios, os allemães ameaçaram de destruição. Os Yankees remetteram armas, a população allemã de Danzig oppõz-se. Para não ter prolixo, basta affirmar, que até a imprensa allemã reconheceu os feitos heroicos dos polonos, e assim tornamos a repetir com um poeta brasileiro:

»Salve, aguia branca da Polonia
emblema
Do martyrio, da fé, da lealdade!«

S. Luiz Gonzaga de Missões, 1—V—1922

Padre Estanislau Wolski.

się hasłem »für Deutschland«. Zjazd wita słowami największej radości zjednoczenie Ziemi Wileńskiej z Polską. Sejmowi wileńskiemu i delegacji jego w Warszawie nadsyłamy wyrazy serdecznego pozdrowienia i wyrażamy nadzieję, iż Górny Śląsk i Ziemia Wileńska, oba kraje złączone z Polską, stać będą po wieczne czasy jeden na Zachodzie, drugi na Wschodzie, jako dwa obronne szańce i jako dwa przedmurza Rzeczypospolitej.

Następują podpisy licznych organizacji.

Rezolucja powyższa zdemaskowała płaconych przez Niemców separatystów górnośląskich, którzy organizują wojnę domową w obozie polskim dla Niemców.

O OPIEKĘ NAD POLAKAMI ZAGRANICĄ.

W sprawie tej »Rzeczpospolita« pisze co następuje:

»Do najistotniejszych zadań, żywo obchodzących państwowość polską i ogół naszego narodu, zaliczyć należy opiekę nad licznemi skupieniami polskiemi, istniejącemi poza granicami politycznemi naszego państwa. Zbiorowiska te dzielą się na dwie kategorje.

Pierwsza obejmuje ludność osiadłą od wieków na ziemiach, stanowiących dawniej przynależność Rzeczypospolitej, a które obecnie nie weszły w skład państwa polskiego. Ogólna liczba ludności tej kategorji dochodzi do czterech miljonów.

Drugą kategorję stanowią liczne skupienia polskie poza granicami ziem, stanowiących dawniej przynależność Rzeczypospolitej, rozproszone po całym świecie, składające się z wychodźców, zniewolonych w swoim czasie do opuszczenia macierzystego kraju skutkiem prześladowania politycznego lub ciężkich warunków ekonomicznych. Obejmuje ona około czterech miljonów — ogółem więc poza obrębem bezpośrednich wpływów państwowości polskiej liczymy zgodnie ze statystyką prof. E. Romera około 8 miljonów Polaków.

Wszystkie te skupienia, z małemi wyjątkami, wystawione są na niebezpieczeństwo wynarodowienia. Składa się na to brak na miejscu środków oświaty narodowej, szkół, czytelni, niedostateczny związek z krajem ojczystym, brak większego zainteresowania się ze strony miejscowej polskiej inteligencji, małżeństwa mieszane, brak należytej organizacji, a w niektórych państwach ujemne, a często nawet wrogie oddziaływanie ze strony miejscowych władz i ludności.

Tą olbrzymią masą rozproszonej ludności polskiej, dochodzącej, jak wyżej wymieniono, do ośmiu miljonów, społeczeństwo i państwo muszą najtroskliwiej zaopiekować się, aby ją ochronić od grożącego jej wynarodowienia i utonięcia w morzu cudzoziemszczyzny.

Podjęcie stałej, nieprzerwanej akcji opiekuńczej stanowi kategoryczny obowiązek ogółu polskiego i zarazem leży w jego najwyższym interesie. Dążyć należy do tego, aby żaden mieszkaniec kresów czy też dalszych kolonji nie był stracony dla życia polskiego dla myśli polskiej, aby pomimo odległości czuł łączność językową i plemienną ze swą Macierzą.

W urzeczywistnieniu tych ważnych zadań, grono osób dobrej woli założyło »Towarzystwo Opieki Kulturalnej nad Polakami zamieszkałymi za granicą im. Adama Mickiewicza«.

Ustawa Towarzystwa podpisana przez pp.: Antoniego Osuchowskiego, Wojciecha Trąmpczyńskiego Antoniego Ponikowskiego, Konstantego Skirmunta, ks. Antoniego Szlagowskiego i Jana Kochanowskiego, została przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zatwierdzona i wciągnięta do rejestru stowarzyszeń i związków. Zgłoszenia osób i instytucji na członków Towarzystwa przyjmuje i bliższych wyjaśnień udziela tymczasowe biuro T-wa przy ulicy Senatorskiej N. 8 m. 8 od 5-ej do 7-ej po południu — deklarowane zaś wpłaty przyjmuje Bank Handlowy w Warszawie na otwarty w tym celu rachunek pod nazwą: »Towarzystwo Opieki Kulturalnej nad Polakami zamieszkałymi za granicą im. Adama Mickiewicza«!

Po zebraniu poważniejszej liczby zapisów, odpowiadających niezmiernie doniosłym zadaniom Towarzystwa, będzie niezwłocznie zwołane organizacyjne Zebranie członków, na którem zostanie wybrany Zarząd i Komisja Rewizyjna«.

Wiadomości.

Z POLSKI.

10 MILJARDÓW MAREK ZAPŁACIMY ZA PLEBISCYTY!

Kraków. Według bardzo zajmujących obliczeń p. K Smogorzewskiego plebiscyty, zastrzeżone traktatami, będą nas kosztowały bardzo drogo. Z terytorjum plebiscytowego cieszyńsko - spisko - orawskiego przyznano Polsce 37 procent, taki też procent kosztów ma pokryć rząd nasz. Nota z dnia 11-go kwietnia roku zeszłego oblicza: rząd polski ma zapłacić Wielkiej Brytanji 1,770 funtów szterlingów, Francji 1,258,386 franków, Włochom 29,585 franków i 1,577, 467 lirów, Japonji 46,698 franków.

Do tego dojdą koszta faktycznego wytknięcia granicy. Nota z dnia 6-go stycznia zobowiązuje Polskę do zapłacenia za ukończoną już robotę na Śląsku Cieszyńskim Francji 10, 325 franków i 17,145 koron czeskich. Włochom 14,492 liry.

Koszta okupacji i rozgraniczenia na północnych terenach plebiscytowych (regencja olsztyńska i kwidzyńska) były bardzo znaczne, wobec tego jednak, Polsce przyznano zaledwie $^{1}/_{800}$ terytorjum, przeto ma ona zapłacić Włochom 34, 097 lirów, Wielkiej Brytanji 132 funtów szterlingów.

Razem winniśmy za plebiscyty mocarstwom 2,392,950 franków. Znacznie więcej kosztować będzie Śląsk Górny. P. Smogrzewski oblicza, że koszty z tego tytułu wynoszą około 100 miljonów franków, z czego na Polskę przypada około 33 miljonów. »Ogółem więc — kończy autor — za plebiscyty, które przeszły historyk nazwie kiedyś największą mistyfikcją XX wieku, zapłaci Polska około 35 miljonów franków, czyli dziś około 10 miljardów marek«.

I BOLSZEWIKÓW I REAKCJONISTÓW PRZECIW POLSCE.

W sprawie aresztowań wśród reakcjonistów rosyjskich w Warszawie, dzienniki warszawskie donoszą, że wśród 15 aresztowanych znajduje się także p. Lubimowa, żona byłego pomocnika generał-gubernatora warszawskiego i były prezesądu Herszelman.

Część aresztowanych, w tej liczbie Herszelmana, wysłano do Gdańska. Pozostali również mają być wydaleni z granic Polski.

Aresztowania te są w związku z propagandą i konszachtami przeciw Polsce, podjętemi ostatnio przez niedobitków dawnej carskiej Rosji. Robota ta przeciw Polsce ma siedzibę i poparcie w Berlinie, gdzie obecnie skupiają się wszystkie rosyjskie żywioły monarchistyczne i reakcyjne. Za kulisami tego ruchu działają głównie Niemcy, którzy i bolszewików i reakcjonistów chcą sobie zjednać i wyzyskać przeciw Polsce.

LIGA NARODÓW W OBRONIE WIĘŹNIÓW POLSKICH W KOWNIE.

Warszawa. Hymans wysłał do Jurgutisa w Kownie pismo imieniem Ligi narodów o uwolnienie polskich więźniów politycznych.

SZKOŁY HYGIENY W POLSCE.

Amerykański Instytut Rockefellera przeznaczył 200 tysięcy dolarów (800 milonów marek) na budowę szkoły hygieny w Warszawie. Jeżeli działalność tej szkoły wyda dostatnie owoce, to kierownictwo tego instytutu wyznaczy dalsze sumy na budową takich samych szkół także w innych miastach polskich, przedewszystkiem zaś w Krakowie, Poznaniu i w Wilnie.

WARTOŚĆ MIENIA POLSKIEGO W GDAŃSKU.

Gdańsk. Według obliczeń z roku 1920 wartość mienia niemieckiego, wydzielonego Polsce w Gdańsku przez międzyaljancką komisję wynosi 76 i pół miljona marek niemieckich w złocie czyli 44 miljardy 70 miljonów marek polskich.

Wartość majątków wynosi 46 miljonów marek niemieckich w złocie, warsztatów i stoczni 12 miljonów, fabryk broni 13 miljonów, zbiorników nafty i węgla dla floty 1900 tysięcy, budynków koszarowych i placy 2 i pół miljona marek niemieckich. Z tych ostatnich największą wartość przedstawia dawny gmach zarządu »Wisły« na Neugarten.

MATERJAŁ KOLEJOWY DLA POLSKI.

Warszawa. Na zasadzie artykułu 371 traktatu Wersalskiego Niemcy obowiązane są zwrócić 3500 ton materjału kolejowego dla podkładów. Materjał ten będzie wydany Polsce w Polskim Krzyżu.

Z URZĘDU EMIGRACYJNEGO.

Tymczasowe kierownictwo Urzędem emigracyjnym objął p. Tarłowski, dyrektor departamentu administracyjnego w ministerjum pracy. Na stanowisko dyrektora Urzędu upatrzony jest konsul nasz w Kanadzie p. Okołowicz, którego wezwano do przyjazdu do Warszawy.

POLSKA CZYNNIKIEM POKOJU NA WSCHODZIE.

Warszawa. Minister Skirmunt oświadczył w rozmowie z korespondentem »Bazeler Nachrichten«, że celem jego podróży jest chęć rozproszenia podejrzeń czynionych Polsce przez wrogów w przededniu zjazdu genueńskiego. Skirmunt zamierzał uwiadomić państwa saljanckie, a przedewszystkiem Anglję, o polityce Polski w stosunku do Wschodu. Polska pragnie być w tej dziedzinie jedynie czynnikiem pokoju. W czasie rozmowy oświadczył Skirmunt, że podziela stanowisko rzeczoznawców francuskich w sprawie rosyjskiej.

ZAPOWIEDŹ WZMOŻENIA SIĘ AGITACJI ANTYPOLSKIEJ WE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE.

Warszawa. — Z kół zbliżonych do Ministerjum spraw wewnętrznych, dowiadują się, że w ostatnich czasach daje się zauważyć powrót emigrantów z Kanady, we większości Rusinów z Galicji, którzy wracają do kraju, a są niezmiernie nieprzyjaźnie usposobieni dla Polski. Wskutek tego należałoby oczekiwać wzmożenia się agitacji antypolskiej w tak zwanej Galicji Wschodniej.

DWULETNIA SŁUŻBA WOJSKOWA.

Komisja wojskowa przyjęła w 2-m i 3-m czytaniu artykuły 7, 8, 9, i 10 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Artykuł 7, ustalający czas trwania służby wojskowej: «Czas trwania służby wojskowej, o ile ustawa niniejsza nie postanawia inaczej jet następujący: 1) w wojsku stałem 2 lata; 2) w rezerwie do końca tego roku kalendarzowego, w którym rezerwista kończy 40 lat życia; 3) w pospolitem ruszeniu do końca tego roku, w którym obowiązany do służby wojskowej kończy 50 lat życia. Czas trwania służby wojskowej w marynarce wojennej określi osobna ustawa. Artykuł 8 ustala wiek poborowy na ten rok, w którym poborowy kończy 21 lat życia. Artykół 9 stanowi o cudzoziemcach, którzy w wieku poborowym uzyskali obywatelstwa polskie. Artykuł 10 stanowi o osobach, które przebywają na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej, ale nie mają dowodów, stwierdzających obywatelstwo państwa obcego. I jedni i drudzy podlegają obowiązkowi służby wojskowej.

DANINA.

Biuro prasowe Ministerstwa Skarbu podaje: Do dnia 25-go marca bieżącego roku wymierzono daninę w wysokości łącznej 88,991,869,000 marek., zapłacono do tego dnia 22,492,478, 000 marek., t. j. 25 procent.

Największe wpływy wykazują Izby skarbowe: Krakowska, Pomorska, Wielkopolska, Lwowska, Warszawska; ostatnie miejsce co do wpływów zajmuje Izba skarbowa Łódzka.

Z Brazylji.

Kurytyba.

W sobotę 13-go b. m. odbyło się przedstawienie »Prześladowanie Unitów« przygotowane przez Siostry Rodziny Marji. Publiczność wypełniła wszystkie loże i ławki. Temat niezwykle wzruszający i na Kurytybę bardzo odpowiedni. Szkoda że znaczna część publiczności nie rozumiała tej tak prostej sztuki, a że jej nie rozumiała świadczyły te wybuchy śmiechu przy najsmutniejszych scenach. Robiło to przykre wrażenie. Pozatem wszystko jaknajregularniej i składniej.

— —

W środę, dnia 10-go b. m. o godzinie 11 w nocy spaliła się Apteka Polska p. Tadeusza Danielewicza. Pożar wybuchł wskutek krótkiego spięcia drutów elektrycznych. Przechodzący ulicą 15 de Novembro widząc dym wydobywający się szczelinami drzwi zaalarmowali policję, która wnet się zjawiwszy pożar stłumiła. Uratowano tylko książki rachunkowe i nie wielką ilość towarów aptecznych. Czego bowiem nie zniszczył ogień, zepsuł prąd wody ze sikawki. Towary były zabespieczone do wysokości 170 tysięcy natomiast wartość towarów wynosiła conajmniej 250 tysięcy.

Mieszkanie na piętrze nad apteką, które zajmował p. Franciszek Hoffman, od pożaru obroniono. Nieobeszło się jednak i tu bez szkód, które dochodzą do 2000 milrejsów.

Tym nagłym nieszczęściem dotkniętemu, naszemu rodakowi p. T. Danielewiczowi składamy dowody najszczerszego współczucia. — Redakcja.

— —

Do końca maja są płatne: podatek od budynków i tak zwana »taksa sanitarna«.

— —

Znany i wielce ceniony browar »Atlantica« wprowadził w handel dwa smaczne piwa na porę zimową. Piwa te, jasne i ciemne, są nadzwyczaj dobre, tak iż zadowolą najwybredniejszych piwoszów. Piwa browaru »Atlantica« żadnych poleceń nie potrzebują, gdyż już stara firma gwarantuje za nie.

Za łaskawie przesłaną próbę Redakcja serdecznie dziękuje.

Paraná.

W miasteczku Palmeira wydarzył się w końcu zeszłego miesiąca nader smutny wypadek. W hotelu wdowy Chortman niejaki Bazyli Sułłowski zastrzelił dwoma wystrzałami swoją żonę i pewnego Brazyljanina, którzy na miejscu padli trupem. Nie dosyć na tem przebił żonę dwa razy fakonem, Brazyljanina zaś trzy razy, poczem sam oddał się w ręce policji.

Sułłowski, rusin z pochodzenia był wendziarzem i osierocił troje dzieci. Przyczyny tak strasznego morderstwa miały być stosunki miłosne. — Jan Zwierzykowski.

— —

W Antonio Olyntho odbyło się dnia 8-go maja wesele u Onufrego Ładaniewskiego, które niemal skończyło się strasznem morderstwem. Niejaki Plinio Valente razem z braćmi rozpoczęli sprzeczkę z dwoma policjantami; w końcu Plinio uderzył jednego policjanta rewolwerem w twarz, skutkiem czego wyłoniła się nie mała bijatyka. Widząc zniewagę drugi z policjantów skoczył do Pliniego i przebił mu nożem kark, tak iż zachodzi obawa śmierci. Bratu żona policjanta odebrała rewolwer. Skończyło się na tem że wszyscy pięciu ciężko ranni opuścili miejsce bijatyki.

Dnia następnego jeden z braci Pliniego strzelił z winszestra do przechodzącej żony policjanta i ranił ją w nogę powyżej kolana.

Wobec tego zjechała policja z Rio Negro i rozpoczęła śledztwo. Dotychczas nie wiadomo co z tej całej awantury wyniknie.

Stanisław Boćkowski.

Rio de Janeiro.

Ambasador brazylijski w Berlinie (Niemczech) doniósł swemu rządowi, że 10,000 familij niemieckich oświadczyło gotowość osiedlenia się w Brazylji. Ogółem można liczyć na 50,000 osób. Niemcy ci pochodzą po większej części z Rosji i Polski.

— —

Na stacji Petropolis zastrzeli-

ła niejaka Maria Amelia kupca Paulo Troroti. Powodem — jak piszą dzienniki — miały być zatargi familijne. Morderczynię, która znajdowała się w otoczeniu narzeczonego, ujęła policja.

— —

Na skutek badań drzew brazylijskich przez amerykański departament leśny stwierdzono, że do budownictwa i meblarstwa nadają się bardzo drzewa jak Cabreuva, Embuya, Ipé, Jatahy, Pao-marfim i Peroba. Amerykanie radzą sadzić drzewa te wzdłuż torów kolejowych co zmniejszało by trudności transportowe.

— —

Dr. Gastão da Cunha, ambasador brazylijski w Paryżu, który jako sędzia międzynarodowy głęboko się zapisał w dziejach Górnego Śląska, zachorował znów ciężko wskutek przedwczesnego opuszczenia łoża boleści.

— —

Krążownik »Floriano« udał się do zatoki Ribeira celem wzięcia udziału w pracach koło budowy portu wojennego.

Minas Geraes.

Stan Minas Geraes jeszcze w roku 1921 posiadał w ruchu 27 fabryk mięsa suszonego. Obecnie 25 zamknęło swe zakłady, a 26-ta pracuje w nikłym rozmiarze. Jedynie fabryka w Curvello pracuje tak, iż można się spodziewać, że obrót roczny będzie wynosił 10—12000 sztuk bydła.

Zamknięcie powyższych 25 fabryk nastąpiło wskutek obniżenia cen na bydło i silnej konkurencji.

— —

W municipjum Santa Anna dos Ferros znaleziono dwa smaragdy (drogie kamienie) o niezwykłej wielkości. Jeden z nich waży 2,500 karatów, drugi zaś 300 karatów i przedstawiają bardzo wielką wartość.

Santa Catharina.

Ze stanu St. Catharina wywieziono w 1921 roku towarów za 11,462 tysięcy, sprowadzono zaś za 11,986 tysięcy.

— —

Podług ostatniego spisu ludności z dnia 1-go września 1920 roku liczy stan St. Catharina 668,743 głów, stolica zaś Florianopolis 41,338 osób.

Stan ten posiada obecnie 726 szkół i to 455 odrębnych, 6 mieszanych, 11 ludowych, 7 uzupełniających, 79 powiatowych i 168 prywatnych.

— —

Policja w Florianopolis przyaresztowała pięciu złodziei międzynarodowych, którzy przybywszy tu dotąd z Rio de Janeiro, popełnili niezliczone napady i rabunki. Bandytami dowodził niejaki Antonio Pavão.

Rio Grande do Sul

Dnia 6-go maja przeleciała przez Ijuhy tak zwana »trąba morska« i poczyniła nie mało spustoszenia. Burza ta zabierała pas szeroki mniej więcej 200 metrów i leciała w kierunku z północy na południe i kładła wszystko pokotem co na swej drodze znalazła.

U pewnego urugwajczyka zerwała dach z chałupy i uderzyła tak silnie w ścianę, że oderwała parę desek i poniosła takowe na odległości jakich 200 metrów. Chcąc wynagrodzić szkodę wyrządzoną, przyniosła w to miejsce olbrzymi kapelusz słomiany, nie wiadomo skąd.

U pewnego krajowca poczyniła jeszcze większe spustoszenie, zrywając wszystkie dachy z budynków i łamiąc co się tylko dało.

Nawet pono małego cielaka porwała i zaniosła do lasu; wóz co stał koło domu odrzuciła na kilka metrów. Nawet olbrzymie kloce i kamienie nie mogły się oprzeć nawałnicy i zostały naruszone z miejsc a czasami odrzucone na większą odległość. Burza ta pędziła chyba prędzej, niż »Ford« amerykański: gdy nadchodziła, to zdawało się, że cała ziemia się trzęsie. Grzmotu nie było można rozróżnic, było słychać tylko jednostajny huk, a gdy przeleciała, to jakby kto uciął: wszystko naraz ucichło.

Jakie spustoszenia ta burza poczyniła w dalszych stronach, na razie nie wiadomo.

— —

Parę tygodni temu spaliła się szkoła pod im. Św. Anny na linji pierwszej wschodniej — własność Tow. Szkoły Ludowej. Jak twierdzą miejscowi koloniści, to ogień umyślnie przez kogoś został podłożony.

Jest to prawie najstarsza szkoła polska na kolonji Ijuhy, która została zbudowana przed 17-tu laty i prawie bez przerwy funkcjonowała. Teraz po odnowieniu takowej (co kosztowało przeszło 500$000) wszystko zostało obrócone w niwecz w kupę gruzów. Tow. Św. Anny już się zabiera do pobudowania nowej szkoły, w czem trzeba życzyć powodzenia.

Nie tu koniec złego: w krótkim czasie po spaleniu szkoły, piorun zabił jedną kobiętę, niejaką Ostrowską.

— —

Także zdarzyło się wielkie nieszczęście naszemu Rodakowi p. Paradowskiemu.

Kładąc kloc na rusztowanie i nie upewniwszy się przedtem czy takowe jest dobrze zbudowane, pod ciężarem kloca socha się złamała i kloc spadł na p. Paradowskiego, raniąc go w straszny sposób. Pono kości w paru miejscach ma do ona połamane. Pan Paradowski znajduje się pod opieką lekarską.

— —

Na naszej kolonji mamy obecnie 5 szkół polskich, subwencjonowanych przez municipjum Ijuhy i wszystkie mają dość dużą liczbę dzieci.

STANISŁAW SAWICKI.

— —

Z Rio-Grande do Sul donoszą o niezwykłem nieszczęściu kolejowem jakie miało miejsce pomiędzy stacjami Basilio i Jaguarão. Na moście nad rzeką Lagea do wykoleił się parowóz i spadł w przepaść. Dotychczas stwierdzono, że i dziecko postradało życie a kilka osób odniosło ciężkie pokaleczenia. Obawiają się jeszcze kilka wypadków śmiertelnych.

Ludność stanu Rio Grande do Sul wynosi podług ostatniego wyniku spisu z 1920 roku 2,182,713 osób. Porto Alegre liczy 179,263 mieszkańców i zajmuje 6 miejsce wśród stolicy Brazylji.

Ze swiata.

Francja.

NIEMCY CHCĄ WYWOŁAĆ EPIDEMJĘ CHOLERY WE FRANCJI.

Paryż. »Matins« donosi, że farmerzy i posiadacze gospodarstw w obszarach zniszczonych przez wojnę, otrzymali niedawno kury, dostarczone Francji przez Niemcy, tytułem reparacji. Większość tego drobiu powyzdychała wkrótce o przybyciu na miejsce.

Jeden z farmerów, zdziwiony, tem i podejrzewając coś złego przesłał jedną z takich zdechłych kur bratu swemu, weterynarzowi paryskiemu, prosząc go, ażeby zechciał zbadać tę kurę. Z przeprowadzenia badania wynika, iż kura zdechła na cholerę skąd wniosek, że Niemcy umyślnie szczepią cholerę dostarczonemu Francji drobiu. Czy robią to w nadziei, iż zjedzony ten drób przyczyni się do rozszerzenia epidemji cholery we Francji?

Znający Niemców dobrze Francuzi uważają to za możliwe i domagają się poddania ściślejszej kontroli »reparacjom w naturze«, dostarczanym przez Niemcy.

Węgry.

RZĄD WĘGIERSKI PROTESTUJE PRZECIW OTTONOWI.

Budapeszt. Rząd węgierski oświadczył, że już dawno ogłosił protest przeciwko prawom do tronu całego domu Habsburgów, wobec czego obecnie nie może być mowa o uznaniu przez rząd węgierski Ottona jako króla Węgier, lub też o pertraktowaniu w tej sprawie.

WĘGRY A KRÓLOWA ZYTA.

Budapeszt. — Na pytanie kardynała Czernocha, węgierski prezydent ministrów Bethlen oświadczył, że Rząd Węgierski nie sprzeciwia się powrotowi królowej Zyty i jej syna do Węgier, jednakowoż w dalszym ciągu zajmuje stanowisko, że dynastja Habsburgów nie może już powrócić na tron węgierski.

Jugosławia.

TRZĘSIENIE ZIEMI W JUGOSŁAWJI.

Belgrad. W całej Jugosławji odczuto silne trzęsienie ziemi, które wyrządziło szkody na 60 miljonów denarów.

Litwa.

WALUTA LITEWSKA.

Wilno. Prasa żydowska informuje, że Rząd litewski postanowił wypuścić własną walutę w jednostce „kainas", któraby wynosiła i dziesiątą część dolara.

Ukraina

PRAWO WŁAŚCICIELI DO DZIERŻAWIENIA ZIEMI.

Charków. Wszechukraiński zjazd włościański uznał prawo właścicieli do dzierżawienia ziemi. Jest to zupełne odstępstwo polityki agrarnej od zasad komunistycznych, które uznawały prawo do ziemi tylko tym, którzy ją sami uprawiali.

ZJADŁ Z GŁODU WŁASNE DZIECKO.

Charków. W pewnej wsi, w powiecie Mariampolskim kolonista niemiecki uciął głowę swemu dziecku, upiekł je i zjadł wraz z rodziną. Lekarze podają za przyczynę rozstrój nerwowy wskutek głodu.

Niemcy.

NIESZCZĘŚCIE W KOPALNI.

Katowice. W powiecie raciborskim we wsi Peterhofen wybuchł pożar w kopalni Anzelma. W kopalni znajduje się 400 odciętych od świata górników. W ciągu akcji ratunkowej, która trwa nadal, wydobyto 16 zabitych, 38 ciężko rannych.

NAPADY NIEMIECKICH BOJÓWEK.

Katowice. Tajne niemieckie bojówki wojskowe w Gliwicach dokonały nowego zamachu na Polaków w tem mieście, rzucając granaty ręczne do mieszkania Śliwki, dyrektora Polskiego Banku Ludowego w Gliwicach (eksplozja zabiła dziecko p. Śliwki oraz zraniła ciężko jego żonę) oraz do mieszkania ks. proboszcza Mateji w Szobiszowicach pod Gliwicami, prezesa polskiego Komitetu dla niemieckiej części Górnego Śląska. Napady te mają charakter wybitnie polityczny, celem ich jest niewątpliwie zterroryzowanie inteligencji polskiej i zmuszenie jej do opuszczenia niemieckiej części Górnego Śląska.

PRZYMUSOWA POŻYCZKA W NIEMCZECH.

Berlin. Reichstag niemiecki zdołał wreszcie przeprowadzić nowe podatki wraz z przymusową pożyczką. Przeciwko obu tym uchwałom głosowali nacjonaliści, niezależni socjaliści i komuniści.

Dnia 26 stycznia kanclerz Wirth przedstawił w reichstagu rządowe propozycje w tej sprawie. Propozycje te dotyczyły przymusowej pożyczki w sumie sto miljonów złotych marek, czyli $200,000,000 z procentem płatnym dopiero po trzech latach. Pożyczka ta ma pokryć wydatki budżetowe niemieckie za rok 1922.

Reichstag uchwalił również 2 proc. podatku na kupnie i sprzedaży; dalej podniósł podatek na węglu do 40 proc., a na 100 kilogramach cukru 50 proc.

Austrja.

DEMONSTRACJA MONARCHICZNA W WIEDNIU.

Wiedeń. Odprawienie Mszy żałobnej w katedrze św. Stefana za duszę zmarłego ekscesarza austrjackiego Karola wywołało tu manifestację monarchiczną. Na nabożeństwie, które odprawił kardynał Piffl, była obecna arcyksiężniczka Marja Walerja, córka Franciszka Józefa, i wielka liczba arystokracji i ludu prostego.

Po nabożeństwie uformowała się procesja przed kościołem i pomaszerowała przez ulice miasta śpiewając hymny narodowe i wykrzykując na cześć Habsburgów, zwłaszcza na cześć «cesarza Ottona».

Równocześnie odbyła się druga demonstracja urządzona przez socjal demokratów, którzy wykrzykiwali «precz z monarchją, niech żyje republika». Policja konna rozproszyła demonstracje i dokonała licznych aresztowań.

Rosja.

ROZRUCHY W ROSJI Z POWODU KONFISKAT SKARBÓW CERKIEWNYCH.

Moskwa. Prasa sowiecka donosi o wielkich rozruchach w Smoleńsku, Rostowie i innych miastach z powodu skonfiskowania przez rząd kosztowności cerkiewnych. W Smoleńsku przyszło do krwawego starcia między tłumem, a czerwonymi wychowańcami szkół wojskowych. Podczas rozruchu tego odbył się równocześnie pogrom żydów.

KONSULAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W KURYTYBIE.

OKÓLNIK PRASOWY No. 14.

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie uprasza wszystkich posiadających książki wypożyczone z bibljoteki konsularnej o zwrócenie ich najpóźniej 20 b. m.

OKÓLNIK PRASOWY N. 15

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej podaje do wiadomości interesowanych, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych okólnikiem N. 160 postanowiło pobierać:

Za paszport na pobyt w kraju 30$000, za wizę na wyjazd za granicę 30$000, za podanie 12$000. Razem 72$000.

Związek „Oświata"

Otwiera szkołę wieczorną dla dziewcząt w sali Tow. Kościuszki. Wykłady odbywać się będą 3 razy tygodniowo pod kierunkiem p. Marji Ficińskiej. Opłata miesięczna 3 mile od uczennicy. Wymagany komplet 10 uczennic.

Zapisy należy zgłaszać do biura Związku »Oświata«, Awenida Jayme Reis N° 115.

Tamże można otrzymać bliższe informecje dotyczące programu.

KURS PIENIĘŻNY.

Funt sterling 32$,268 frank francuski 657 rs., lira 332 rs., dolar amerykański 7$,220 milrejs portugalski 580 rs., pez argentyński papierowy 2$630, złoty 6$080, pezo urug. 5$890, korona austrjacka 002 rs., marka niemiecka 026, marek polskich 540 za 1$000.

Ostatnie wiadomosci

PODPISANIE UKŁADU POLSKO-NIEMIECKIEGO.

Pisma włoskie donoszą z Genui, że układ polsko-niemiecki dotyczący Górnego Śląska został już podpisany dnia 15 b. m.

BROŃ I AMUNICJA DLA PARANY.

Minister wojny w Rio de Janeiro polecił zarządowi materjałów wojenych wydać dla Parany 500 karabinów najnowszego typu Mauser'a i 50,000 nabojów wojennych, przeznaczonych dla wojska stanu Parańskiego.

ZMILITARYZOWANIE DOZORCÓW WIĘZIENNYCH.

Prezydent republiki Paragwajskiej w Assumpção ogłosił ustawę, na mocy której wszyscy dozorcy więzienni będą wchodzili w skład armji Paragwaju i będą podlegali jej rozkazom.

ZIELONE DJAMENTY W POŁUDNIOWEJ AFRYCE.

Z Johannesburgu donoszą, że w okolicy Bloemhof znaleziono wielki zielony djament, którego wartość szacują na 30,000 dolarów. Jest to szósty tego rodzaju djament na świecie.

NATURALIZACJA CUDZOZIEMCÓW W URUGUAY.

Coraz więcej cudzoziemców przyjmuje narodowość uruguajską. W ostatnim tygodniu jak donoszą z Montewideo liczba ich wzrosła do 556, między którymi 76 brazyljan.

TOWARZYSTWO TADEUSZ KOŚCIUSZKO I ŁĄCZNOŚĆ I ZGODA urządza dnia 21-go maja, TANECZNĄ ZABAWĘ, i szuraskę, na którą zaprasza swych rodaków. Początek o godzinie drugiej po południu.

Sekretarz: MICHAŁ IWANICKI.

Tow. Sportowo - Gimnastyczne „STRZELEC"

Urządza dnia 20-go maja o godzinie 8 i pół wieczorem w lokalu Związku Polskiego przedstawienie amatorskie. Odegraną zostanie sztuka na tle ostatniej wojny p. t.

„Legjoniści"

Po przedstawieniu zabawa taneczna podczas której grać będą 2 orkiestry dęte. 50 proc. dochodu przeznacza się na głodne dzieci. Wejście tylko za zaproszeniami.

Sprzedaż sklepu

Niniejszym mam zaszczyt uwiadomić Szan. Klientelę i Kupiectwo, że sprzedałem SKLEP MÓJ WRAZ Z PIEKARNIĄ panu Ignacemu Habith. Dziękuję za okazaną mi dotychczas życzliwość proszę i nadal ją kontynuować względem mego następcy

FRANCISZEK URBANEK.

Odnośnie do powyższego mego uwiadomienia polecam się łaskawym względom Szan. Klienteli jako nowonabywca i proszę o jaknajliczniejsze odwiedzanie mego sklepu i piekarni.

DOBRY CHLEB! Bogaty skład towarów kolonjalnych i napojów, prócz uprzejmej obsługi. Bezpłatna dostawa wprost do domu! Stale kupującym sprzedaje się także na książkę. Najtańsze ceny dzienne. Zamiast gotówki przyjmuje się także produkty rolnicze. *IGNACY HABITH.*

AVENIDA DR. CANDIDO DE ABREU N. 64.

PADARIA REFORMA 51

Piwo „CRUZEIRO"

jest najlepsze

Zawiadamiam Szanownych kolonistów że kupujemy w każdej ilości jęczmień tylko dwurzędowy 23

Luiz Leitner

CURITYBA — BATEL — PARANA — CAIXA POSTAL 180

„A VENCEDORA"

FABRYKA KARMELKÓW I CUKIERKÓW, W NAJLEPSZYCH GATUNKACH I W PAPIERKI OWIJANYCH,

Malinowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych, bananowych, mlecznych i dużo innych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Upraszam Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Łachowski 35

CURITYBA — Rua Cabral N 53 — PARANA

Dr. Candido Natividade

ADWOKAT

oraz doradca prawny Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej.

Podejmuje się prowadzenia wszelkich spraw w zakres jego działania wchodzących, tak przed sądem federalnym, jak też i stanowym w każdej miejscowości stanu.

Dla szanownej klienteli polskiej specjalny urzędnik, władający biegle językiem polskim.

Korespondencja w języku portugalskim, POLSKIM i niemieckim.

Biuro: Curityba, rua 15 de Novembro 67, pierwsze piętro. — Godziny urzędowe od 9-ej do 11-ej przed południem i od 1-ej do 4-ej po południu. 37

KOLONIZACJA.

Na nowej bardzo kwitnącej kolonji »Bom Successo sprzedaje się pierwszej klasy ziemie herwalowe i bardzo urodzajne ziemie do sadzenia.

Kolonja «Bom Successo« jest węzłem łączącym drogi Florianopolis—Blumenau=Timbo—Itayopolis—Mafra.

Nadto są do sprzedania: Fazendy 50 alkrowe, 100 alkrowe i 200 alkrowe. Każda fazenda ma kamp. herwa mate i ziemię uprawną. --- KUPUJCIE!

Bliższych informacji udziela agencja kolonizacyjna.

Germano Oertel
Itayopolis, Estação Mafra, Sta Catharina. 19

KTO CHCE MIEĆ DOBRE PIECZYWO I CIASTKA NIECH KUPI NASZE DROŻDŻE.

FERMENTO SAUDAVEL

tanie, ekonomiczne, wypróbowane w ciągu kilku lat i bez domieszek chemicznych preparatów.

Sposób przygotowania umieszczony na pudełkach.

Drożdże można nabyć w sklepie p. Domańskiego, w piekarniach i wendach. Zamówienia przyjmuje p Wacławik (rua Carlos de Carvalho N. 73) i wenda p. Kłosa na Bacachery przy Graciozie.

ADRES FABRYKI: BACACHERY — STANISŁAW VOIGT

Sposób użycia:

Drożdże kładzie się na 2—godziny przed użyciem do pół litra ciepłej wody, poczem się dobrze przemiesza i są dobre do użycia.

Porcja jednego pudełka starczy na 5 kilo mąki do wyrobu lepszego ciasta, do chleba zaś na 10 kilo mąki,

Pudełeczka muszą być przechowywane w miejscu suchem. Ten wyrób naszego rodaka polecamy gorąco wszystkim gospodyniom. 39

Tinturaria a Vapor ESMERALDA

Alfonso Trochmann

Pierze się i farbuje na różne kolory ubrania męskie i żeńskie według najnowszego systemu. Pierze się i farbuje ubranie w sześciu godzinach. Odnawia się kapelusze „Panama" i innego rodzaju.

GWARANTUJE SIĘ DOBRE WYKONANIE. — CENY UMIARKOWANE.

KURYTYBA --- AVENIDA ASSUNGUY N. 77 --- PARANA

Sprzedaje się i kupuje ubrania używane. 38

ZIEMIA DO SPRZEDANIA.

Na Kontendzie dwa kilometry od kościoła i szkoły jest na sprzedaż 26 i pół alkrów ziemi, z lasem herwowym i piniorowym. Jest i ziemia do sadzenia i pastwisko otoczone płotem drutowym. Ziemia ta leży nad samym traktem z Kurytyby do Lapy. Bliższych wiadomości udzieli

Fr. Karpinski

CONTENDA -- SERRINHA, POCZTA GUAJUVIRA.

Chcecie kupić tanio?

NACZYNIA PORCELANOWE, ŻELAZNE, NARZĘDZIA ROLNICZE, FARBY, OLEJ, DROBNE RZECZY, SZKŁO DO OKIEN i t. d. ---- ŻELAZO W SZTABACH.

Kupujcie tylko

w CASA VERMELHA

Rua José Bonifacio N. 15. 11

Dr. MIROSŁAW SZELIGOWSKI

BYŁY ASYSTENT KLINIK EUROPEJSKICH.

LEKARZ I OPERATOR. 4

KURYTYBA — RUA S. FRANCISCO N. 25.

Leczy podług najnowszych sposobów.

Wykonuje wszelkie operacje chirurgiczne.

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt w klinice. Dokonuje badań i leczy promieniami Roentgena. Posiada własne laboratorjum do badań chemicznych i mikroskopowych oraz do badań krwi na choroby ukryte.

ZAMIEJSCOWYM UDZIELA INFORMACJI LISTOWNIE.

APTEKA „PARANAENSE"

S. Guszczyński & S-ka.

Ulica Saldanha Marinho N. 53 A

Polecamy uwadze Szan. Publiczności nową polską aptekę posiadającą na składzie wybór lekarstw PO CENACH NAJNIŻSZYCH W KURYTYBIE.

Recepty wykonywa się pod ścisłą kontrolą, z całą dokładnością i sumiennością.

PRZYJMUJE SIĘ OBSTALUNKI OD ZAMIEJSCOWYCH.

Przy aptece ordynuje stale czterech lekarzy: Dr. Szymon Kossobudzki, Dr. Attilio Bruno, Dr. Karol Heller i lekarka D-ra Marcella Gallinati. 15

CENY TARGOWE

w Kurytybie dnia 18 Maja 1922 roku.

NAZWA PRODUKTU	CENA ZA	MILREJSY
Żyto	worek 60 kg.	11$000
Pszenica argentyńska tutejsza	» 60 kg.	14$000
Owies	» 15 kg.	3$000
Jęczmień	60 kg.	6$000
Ryż biały	60 kg.	36$—50$
Ryż czerwony	» 60 kg.	34$000
Kukurydza nowa 78$000	» 60 kg.	stara 8$000
Kasza tatarczana	» 60 kg.	30$000
Fiżon	» 60 kg.	14$000
Fasola nowa	» 60 kg.	15$000
Groch	» 60 kg.	10$ — 16$
Ziemniaki angielskie	» 50 kg.	5$000
Cebula	» 15 kg.	2$000
Mąka pszenna sublima	» 44 kg.	38$000
« » lili	» 44 kg.	39$000
« mandiokowa	» 40 kg.	10$00
« żytnia	» 15 kg.	7$000
Otręby	» 30 kg.	5$000
Cukier mascavinho Rio Gr.	1 kg.	$500
» biały refinowany	1 kg.	$900
» biały mielony	1 kg.	$700
Sól	1 kg.	$350
Masło	1 kg.	4$000
Jaja	1 tuzin	1$500
Kura	1 sztuka	1$460 — 2$500
Słonina	1 kg.	1$900
Smalec	1 kg.	2$300
Mięso wołowe	1 kg.	1$100
» wieprzowe	1 kg.	1$400
Chleb	1 kg.	$600
Kawa	1 kg.	2$200
Herwa mate	1 kg.	$500
Miód	1 kg.	$500
Kaszas	100 litrów	83$000
Wino nacional	100 „	95$000
Nafta, skrzynka		27$000

Ceny powyższe płacą kupcy w Kurytybie, nabywcy, względnie wendziści pobierają zwykle wyższe.

Czytajcie „PRZYJACIELA RODZINY"!

FR. DERGINT

LIGA

czyli POWSZECHNY ZWIĄZEK NARODÓW

i jej zadania względem ludzkości.

DO NABYCIA U FRANCISZKA DERGINTA — Rua DR. PEDROZO 140 — CURITYBA. 51

FOGISTA.

Z 17 letnią praktyką, dokładnie obeznany z wszelkiemi maszynami parowemi, szczególnie w przędzalniach i tartakach, zarazem, były długoletni pracownik przędzalń łódzkich, władający dostatecznie językiem niemieckim. POSZUKUJE ODPOWIEDNIEJ POSADY.

Łaskawe oferty proszę złożyć w Redakcji »Ludu« lub przesłać pod adresem STANISŁAW WOLIŃSKI CURITYBA — RUA SÃO FRANCISCO N. 9 52

PAMIĄTKA Z CZĘSTOCHOWY

„STACJE MĘKI PAŃSKIEJ" wykonane przez Piusa Welońskiego. broszurka bardzo starannie wydana jest do nabycia w Księgarni Polskiej a także w redakcji „Ludu". Broszurka ta na okładce przedstawia kościół częstochowski wraz z klasztorem. Na pierwszej stronnicy widnieje cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. W dalszym ciągu; są na jednej stronnicy modlitwy przy odprawianiu drogi krzyżowej a na drugiej stronie zaraz fotografja figur stacji częstochowskich.

Władysław Drabowski

KURYTYBA — ul. Alferes Poli 95

Przyjmuje wszelkiego rodzaju zamówienia na budowę domów, przeróbek, naprawek domów, drzwi, okien, schodów, podłogi, dachów i t. p.

Na żądanie wydaje się plany na domy, wille i t. p.

Przyjmuje się zamówienia tak w mieście jak i na prowincji.

Ceny umiarkowane i przystępne dla wszystkich. 26

PŁUGI I BRONY

NADESZŁY ŚWIEŻO W WIELKIM WYBORZE. — WYROBY RUDOLF SACK I INNYCH FABRYK. DO NABYCIA W

Casa Metal

José Hauer Junior & Cia.

44 — Rua 15 de Novembro — 44

CURITYBA. 41

Fabryka „CAFE BRAZIL".

MARCIN SZYNDA & S-ka.

SKLEP ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH.

Kupujemy i sprzedajemy wszystkie produkta krajowe. Wielki skład cukru, kawy, soli, wódki, nafty i t. d.

Sprzedaż hurtowna i na rozdrób.

CURITYBA — PLAC TIRADENTES 19 — TELEFON 23

Filja: Kolonja Thomas Coelho. 8

Siłę Herkulesa

dodaje piwo z browaru

ATLANTICA

przewyższające wszystkie inne. 10

Gdzie konia kują — tam i żaba nogę nadstawia.

Bezwzględna reforma finansowa ministra skarbu Michalskiego w połączeniu z blisko 4-letniem doświadczeniem politycznem, sięgnęła głęboko w ustrój administracyjny Polski i dokonała znacznego ograniczenia osób i urzędów. Dotyczy to w znacznej mierze i przedstawicielstwa naszego w ministerjum spraw zagranicznych. Ogółem musiało ustąpić lub usunięto z tego działu przeszło 220 osób. Reforma ta tak błoga sięgnęła i do Brazylji i teraz dopiero po mozolnych a i kosztownych próbach możemy się spodziewać ustalenia i spokojnego biegu pracy.

Przyznajemy, że pewną winę za nasze dotychczasowe niepowodzenia dyplomatyczne ponoszą nasi przedstawiciele przy poselstwach i konsulatach, bo jako niewprawni nowicjusze nieśmiało stawiali pierwsze kroki, lecz największa wina spada na walkę stronnictw w kraju. Przeciw poważanym przez koalicję politykom, którzy w czasie pokoju wersalskiego mieli wprost ogromne koło budowy Polski zasługi, zaczął Belweder wysuwać cały szereg osobistości, które prócz jego protekcji nic nie znaczyły ani nic nie umiały. Któż nie zna koziołków politycznych ministra spraw zagranicznych P. Patka? Któż wyliczyć zdoła niewłaściwości posła Jodki w Konstantynopolu i Rydze — błędy ciężkie posła Baranowskiego w Rzymie, które nam tyle szkód wyrządziły w sprawie górnośląskiej — wichrzenia niedołężnego Dłuskiego w Paryżu i t. d. Dochodziło do tego, że podwładny, pewny opieki belwederskiej urągał i wierzgał bezkarnie przeciw wyższemu przełożonemu, który tej protekcji nie miał i t. d., i t. d. Dzisiaj należy już to wszystko do bezpowrotnej przeszłości — redukcja osób gruntownie przesiała nasz personał zagranicznych przedstawicielstw i uzdrowiła te stosunki.

Kiedy tak się stosunki wyjaśniły i poprawiły — nagle jako spóźnione echo wypłynęła na wierzch sprawa poselstwa polskiego w Brazylji. I znowu, mimo postanowionej już nominacji P. Pruszyńskiego, jednostki samozwańcze w Paryżu wysunęły nagle P. Kohn - Hieronimka na posła naszego w stolicy Brazylji, w nagrodę za usługi oddane Piłsudzkiemu niegdyś w czasie wygnania jego w Paryżu. Jakiś przybysz z kraju, pozyskuje zaufanie malutkiej kolonijki polskiej w Rio de Janeiro i nakłania ją, by jako przedstawicielka interesów Ojczyzny w stolicy, zażądała nominacji tego żydka-socjalisty na posła polskiego. Dotychczas kolonijka ta spoczywała sobie w błogim śnie, prócz jakiejś sprawy cementowej, aż nagle podbijaną i podpuszczana, zaczęła się uważać za kompetentną do rozstrzygania spraw w zakres jej działania wcale nie wchodzących. Potrzebowała jednak pomocy i po pozyskaniu większości kolonji polskiej w São Paulo zwróciła się o pomoc do Parany. I nie zawiodła się. Nie brak tu generałów i wodzów bez armji i żołnierzy, wprawnych oddawna w pisywaniu adresów i różnych czołobitności; sprawę prędko i pocichu załatwiono. Nie odwołano się do kolonji i towarzystw poważnych — lecz spiskowo na małem podwóreczku wzajemnej adoracji ubito targ i niebawem gazety krajowe dowiadują się i piszą, że czerwone jak krew wychodźstwo w Brazylji a zwłaszcza w Paranie żąda jedynie i tylko P. Hieronimka-Kohna na posła. A jakże? Inaczej strach i zgroza, co się dziać będzie. Wszczęła się burza — burza wielka — w szklance wody. Na szczęście nie wzruszyło to Warszawy.

Człowiek tej miary, co obecny minister spraw zagranicznych p. Skirmunt i jego zastępca przeszli nad całą tą wojenką do porządku dziennego i dawną nominację utrzymali.

Bądź co bądź, kadź narodową zamącono na wychodźtwie brazylijskiem i ostatecznie, sprawa cała byłaby przebrzmiała — gdyby nie maleńkie licho, które się przyplątało do całego tego wypadku. Jak się bić — to się bić, powiedział sobie z polską werwą, dawny urzędnik konsulatu polskiego w Kurytybie i nuż wytaczać skargi i zarzuty już przedawnione, które obecnie przy normalnym biegu spraw w Polsce można było skuteczniej wytoczyć przed innym trybunałem i innymi ludźmi. Stało się — ku radości wrogów Polski i Gazety Polskiej, która kroplami przesącza jad pruski między nieświadomych Polaków parańskich. No chwała Bogu! jest to już ostatnia burza, która odświeży powietrze i ostatnie też nadęte żabki, które nadstawiają łapki, gdzie się kują konie.

Panowie! Polska przestała być karczmą zajezdną, a jej przedstawiciele zagraniczni nie są tylko dla kolonji i partji, lecz dla państwa i jego interesów. O tem pamiętajcie! i nie wtykajcie nosa do spraw, które do was nie należą. Śmieszne doprawdy! Kolonia ma rozstrzygać, czy i jakiego posła przyjąć lub nie! Przecież to należy do zwierzchnych praw Brazylji, a nie kolonji ani partji. A Towarzystwa: Polonia w Rio, Kultura w Kurytybie i Łączność-Zgoda w São Paulo, niech pamiętają, że dla innych a nie politycznych celów istnieją. A na zakończenie na zbicie wierutnego fałszu — ogół kolonji polskich w Paranie czerwonym nie był, nie jest i nie będzie.

Kultura budzi drzemiących księży!?

»Kultura«! »Kultura«! Ona iskrę wiedzy wznieciła wśród egipskich ciemności kolonji polskich w Brazylji. Przed nią nic nie było tylko drzemanie księży — gdy się zjawiła ona, znikł analfabeta z tej części kuli ziemskiej, na którą »Kultura« łaskawem spojrzała okiem. Ona początkiem szczęścia ludzkiego w ogóle, a »obywateli« w szczególności. Od »Kultury« zaczął się dopiero świat

Temi niewzruszonemi prawdami przejęty obywatel N. z okularami »Świtu« na nosie w kulturonośnym auto, przebywał okolice, spoglądając w chwilach nadzwyczajnego zamydlenia okularów poza ich obwódkę.

W swej pielgrzymce, ułatwionej podmuchem »Kultury«, szedł on kulturonośny, potykając się kolejno o różne miasta, miasteczka, kolonje... szedł, głosem wielkim budzić twardym snem śpiących księży, szedł w tych prawdziwych gniazdach ciemnoty i zacofania niecić światło, szczepić kulturę. Szedł... a w tym rozpędzie kulturalnym haczył się o wielkie gmachy szkół w Kurytybie, Orleansie, Thomas Coelho, Abranches, Prudentopolis, Lucenie, São Matheus, Rio Claro, Dom Pedro, Muricy, Agua Branca, Sta. Barbara, Rio Vermelho i t. d.

Różne były jego pytania i różne na nie odpowiedzi:

— Zachwycony jestem działalnością »Kultury«! w dwuch latach tyle gmachów oświatowych pobudować!

— Proszę pana, odpowiedziało mu nieśmiało dziecko, do tej szkoły to już mój ojciec i mamuś chodzili.

Tam spotyka człowieka, który właśnie kapelusz uniósł nad głową i pozdrowił podróżnego: »Niech będzie pochwalosy Jezus Chrystus«. Zamiast odpowiedzi zakłopotany nieco kulturonośny spytał:

— Jest tu szkoła?

— A jakże.

— Pewnie nowa?

— Stara prawie jak ja, bom w niej się już uczył, ale wygląda jak nowa.

— Kto ją budował, spytał niechętnie kulturtreger.

— A któżby panocku? nasz Jegomość jak tylko przyszedł, zaraz o szkole pomyślonek zrobił i nas do niej zachęcał i nam pomagał.

— Głupiś! Wszak księża spali a my dopiero ich budzimy.

— Ja tego nie wiem czy ksiądz jegomość w śpiku ją budował, ale za dnia, gdy nie spał też około niej wciąż zachodził, bom widział; i uczył też w niej.

Poszedł dalej, kroczył chmurny. Najpiękniejszy w okolicy gmach uderzył w jego oczy.

To pewnie pałac jakiegoś łapiskóry-księdza.

Zapewne! jakżeby mogło być inaczej.

Wtem spotkał babę starą. Pyta:

— Cóż to za gmach i to murowany?

— A cóż, to wy nie wiecie? Dyć to szkoła, nasza polska szkoła.

— Dużo do niej chodzi dzieci?

— Teraz nie wiem, ale łuńskiego roku było 123, bo na egzaminie tyle było zapisanych.

— Kto w niej uczy?

— A Siostry.

— Jakie »siostry«?

Baba spojrzała na obcego pytającym wzrokiem:

— To wy nie wiecie co to są »siostry«? To są takie zakonnice, które poświęciły się na nauczanie naszych dzieci i są nam jak mateczki: Leczą chorych i odwiedzają ich i córki nasze, szycia uczą i modlą się z nami i śpiewają w kościele.

— El co tam będziesz babo gadać. Powiedz mi raczej, kto tę szkołę budował. »Kultura« trochę na nią za młodo, chyba siostry ją budowały?

— Aha! to wyście od »Kultury«! Ze ślipi, przez te okulary świtające wam wyczytałam, żeście są od »Kultury« i od »Świtu«. Kto pobudował tę szkołę? A nikt, bo was nie było, a Siostry do gotowej przyszły, a kłosikej inny nie mógł zbudować... hm kto zbudował? Z nieba spadła, albo z ziemi wyrosła, bo księża dotychczas przecież spali.

Oburzony do głębi kulturtreger woła nerwowym głosem: Jakżeż można w ten sposób postępować!

»Przecież »Kultura« ma wyłączne prawo szerzenia nauki, budowania szkół. O zgrozo więc te szkoły śmiały powstać bez »Kultury«, i to jeszcze pacierz w nich mówią dzieci; żeby to religji w nich nie wykładano toby jeszcze, ale niestety! Co księżom do szkół; przecież nam tak potrzeba, aby się księża do szkół nie wtrącali. Z kolonistami, tobyśmy sobie radę dali. Oni mało myślą nad tem jakie powinno być wychowanie i na czem religijne wychowanie polega. Choćby i rozumieli. Domagać się czegoś i to od wysokiej »Kultury« nie śmieją. Ośmielą się o religję w szkole poprosić, to się ich jakoś ulula, coś się zrobi. A już nie na darmo głowę na karku nosimy. Po kilku latach pokierowało by się tak jakoś, że i o pacierzu by zapomnieli. Ale ci księża, ci księża i to jeszcze Misjonarze!

Poszedł kulturtreger ze świtem w oczach dalej — pomijał miasteczka, omijał okolice w których był ksiądz, bo zawsze tam odpowiadano, że ksiądz się przyczynił do powstania szkoły... lub sam uczył, lub pomagał nauczycielowi, lub wreszcie sprowadził zakonne siostry, aby szkoła miała zapewnione siły nauczycielskie, nie na rok tylko, ale na długi czas, może na zawsze.

Chodził po opłotkach parafji, ale i tam spotykał szkółki wprawdzie mniejsze, ale także przez księży wspierane według sił i możności. Nawet w miejscach do których dojeżdżali rzadko, nieraz bardzo rzadko, raz na rok a i to nie, dawali inicjatywę do szkoły, zachęcali do nauki.

»Obywatele«! Nie przez »długie lata« jakoście się wyrazili o księżach, ale przez krótki czas nabiliście mamony pełne trzosy, a dopiero przed rokiem do »Kultury« daliście się popchnąć bo i to może się opłaci — może wam a w każdym razie »partji«. Zróbcie wy nie »drzemiący«, chociażby tylko tyle, ile zrobili księża »drzemiący«, a może wam mądrzejsza część naszego społeczeństwa przebaczy wasze niekulturalne brednie.

Budzić śpiących księżych nikt wam nie przeszkadza i owszem za zasługę wam poczyta. Jeżeli bowiem drzemiący księża potrafili dotychczas zrobić nawet na polu narodowem i oświatowem więcej niż wy, to obudzeni przewyższą was tem pewniej.

Wybudowaliście dotychczas jedną szkołę z ukradzionego kościoła, a drugą budujecie z cegły i tyle robicie hałasu.

Byli tu księża, kiedy jeszcze was nie było, dźwigając cały ciężar pracy oświatowej w duchu narodowym. Będą może jeszcze ostoją naszego narodu, gdy was zabraknie lub gdy »ofiarna praca« wam się uprzykrzy.

Nadesłane.

Firma nasza zajmuje się dotychczas importem skór do Polski, oraz zaopatrywaniem Wolnego Miasta Gdańska skórami z Polski.

Aby ten drugi cel osiągnąć objęliśmy wyłączną na Gdańsk sprzedaż skór firm: «Bracia Pfeiffer» i «A. Horn» w Warszawie. Prócz tego sprowadzamy z Polski pasy transmisyjne i skóry techniczne.

Interes nasz rozwija się pomyślnie, nie tak jednak, jakby należało, z powodu zbyt małego kapitału zakładowego.

Pragniemy zatem powiększyć znacznie kapitał zakładowy, przeistoczyć firmę na Towarzystwo Akcyjne, a to w tym celu, aby import i eksport skór z Hamburga skierować do Gdańska i nawiązać bezpośredni handel skórami Polski z Ameryką.

Zadanie wielkie, jednak nietylko wykonalne, ale nawet konieczne! Niestety stan waluty w Polsce utrudnia rozwój tego rodzaju przedsiębiorstw: Wydatną pomoc w tym względzie przy dobrem i pewnem oprocentowaniu wyłożonego kapitału mógłaby okazać głównie Polonja Amerykańska. Grupa udziałowców, przez swego męża ewentualnie przez swoich mężów zaufania, którzy weszliby w skład zarządu Tow. Akc., miała by opiekę własną nad kapitałami i wpływ na samo kierownictwo interesu. Przynajmniej jeden pełnomocnik amerykańskich kapitalistów musiałby osiedlić się na stałe w Gdańsku. Wskazanem i pożądanem byłoby wybranie na takie stanowisko wybitnego kupca, możliwie fachowca skór surowych.

W Gdańsku nietylko polscy kupcy ale również rosjanie, ukraińcy, rumuni, litwini, czesi już dziś poszukują nawiązania stosunków handlowych importowo-eksportowych, co z biegiem czasu stale się będzie powiększało. Dziś po uprzednich bezowocnych poszukiwaniach w wielu gałęziach handlu udają się z Gdańska do Hamburga i tam dokonywują tranzakcji.

Stały rozwój handlu via Gdańsk przedstawia się ogromnie korzystnie. Jesteśmy zwolennikami bezpośredniego handlu Polski z krajami zamorskimi, głównie z Ameryką, co musi przynieść i tuszymy przyniesie zobopólne korzyści.

W Ameryce należy zorganizować jaknajprędzej systematyczny skup skór surowych, sortownię i wysyłkę do Gdańska.

Również garbniki miałyby zbyt duży, gdyż Polska, jak i ościenne kraje potrzebują ich w ogromnych ilościach.

Wiadomo, że firmy amerykańskie: „Newcastle Leather Co. Inc., New York", „Hunt, Rankin Leather Co., Boston, Mass", „Tolman, Dow & Co. Inc., Boston, Mass", „Monarch Leather Co., Chicago Ill." celem wpływu na rynki niemieckie oddały swe przedstawicielstwa niemieckiej poważnej firmie i przejęły nawet część akcyj Towarzystwa.

Poważne Tow. Akc. w Gdańsku powstałe, posiadające amerykańskie kapitały, mogłoby bez wątpienia podobną do niemieckiej zawrzeć umowę z wyżej wymienionemi firmami amerykańskiemi lub z innemi.

Z czasem Towarzystwo mógłoby wywrzeć dodatni wpływ na rozwój przemysłu garbarskiego w Polsce.

Wyłuszczyliśmy tutaj w głównych zarysach nasze dążenia i zabiegi i zwracamy się z prośbą do W. P. aby zechcieli w gronie swych znajomych rodaków omówić poruszoną myśl oraz przystąpić do przyobleczenia jej w czyn i nawiązać z nami korespondencję w tej mierze, komunikując nam uwagi krytyczne.

Księgarnia Polska

NOWO NABYWCY NINIEJSZEM PODAJĄ DO WIADOMOŚCI SZAN. RODAKÓW ŻE Z DNIEM 10-GO PAŹDZIERNIKA ZOSTAŁA NA NOWO OTWARTA POD FIRMĄ

12) **Bohdan Mikoszewski & Irmão.**

W tych dniach nadchodzi wielki wybór książek polskich wydawnictwa K. MIARKI I S-KA.

Ceny książek, polskich POWIEŚCI zniżone o 20 PROC.

oraz widoki na przeprowadzenie zamierzonej akcyj na większą skalę.

Jednocześnie pragnęlibyśmy już obecnie nawiązać stosunki handlowe z amerykańskiemi garbarniami poważniejszemi, gdyby te zechciały powierzyć nam sprzedaż komisową na Gdańsk. Towary mogłyby być powierzone w ręce Banków lub Towarzystwu Transportowemu „POLBAL" (Polskie Bałtyckie Towarzystwo Handlowe i Transportowe).

Prosimy o poparcie naszych w tej mierze zabiegów, ewentualnie o wskazanie firm — może są polskie — garbarskich poważnych.

Z poważaniem.

Import Skór — Paweł Woźnik & Cie., G. m. b. H.

Referencja: Zjednoczenie Polskich Kupców i Przemysłowców w Gdańsku.

Rozmaitości

KOBIETY MAJĄ PRAWO BYĆ SĘDZIAMI W POLSCE.

Sejm polski uchwalił prawo pozwalające kobietom zasiadać na równi z mężczyznami na ławach sędziów przysięgłych.

Posłowie przemawiający za uchwaleniem tego prawa powoływali się na przykład Anglji i Stanów Zjednoczonych, gdzie kobiety na równi z mężczyznami są wybierane na sędziów przysięgłych.

Polska przez uchwalenie tego prawa staje się pierwszym krajem na stałym lądzie Europy, w którym kobiety będą dopuszczone do wydawania wyroków sądowych.

KOBIETY AMERYKAŃSKIE W ROLNICTWIE.

Jak wykazują ostatnie dane statystyczne departamentu rolnictwa Stanów Zjednoczonych, z ogólnej liczby 6,448,366 farm, w roku ubiegłym 261,553 farmy uprawiane były przez kobiety. Z liczby 955,676,545 akrów gruntów uprawnych, 929,878,145 akrów uprawianych jest przez mężczyzn, a 25,798 akrów przez kobiety.

Gdy jednak śród kobiet rolników znajduje się 187,769 właścicielek gruntów, 753 administratorek i 73,621 dzierżawczyń, to wśród mężczyzn było 3,737,326 właścicieli gruntów, 67,726 administratorów i 2,381,725 dzierżawców. Wynika z tego, że właścicieli gruntów znajduje się wśród kobiet o 11.4 proc. więcej niż wśród mężczyzn, za to liczba administratorów i dzierżawców jest procentowo śród mężczyzn znacznie wyższa.

ESTONJA ZACIĄGNIE KOBIETY DO SŁUŻBY WOJENNEJ.

Estońskie ministerstwo wojny opracowało plan, na podstawie którego na wypadek wojny kobiety mają podlegać mobilizacji. Wszystkie kobiety w wieku od lat 18 do 41 mają w tym razie otrzymać pracę, któraby odpowiadała ich płci, a służyła na pożytek.

BOLSZEWICY SKARŻĄ SIĘ NA KOBIETY ROSYJSKIE.

„Prawda" przyboczny organ trzeciej międzynarodówki w Moskwie, oskarża kobiety rosyjskie, iż podstępem omijają zakaz wyjazdu z kraju wydany przez rząd bolszewicki. Według twierdzeń „Prawdy", wielu tysiącem kobiet udało się wydostać z Rosji, przy pomocy oszukańczych małżeństw z obcokrajowcami, którzy po przewiezieniu żon swych do granic Polski lub Łotwy i po otrzymaniu za to poważnych sum pieniężnych, pozwalają im się ulatniać, poczem wracają do Moskwy lub Petersburga, gdzie znowu zawierają takie oszukańcze małżeństwa i odwożą swoje żony do granicy, robiąc na tych małżeństwach doskonałe interesy.

MĄŻ I ŻONA W JAPONJI.

Znany jest stosunek uległości żony względem męża w Japonji. Wyrazem tego wymownym jest dziesięcioro przykazań, z którymi Japonka zwraca się do poślubionego właśnie mężczyzny. Przykazania te brzmią, jak następuje:

1) Proszę, wstawaj jednocześnie ze mną.

2) Proszę, nie krzycz na mnie w obecności dzieci lub osób starszych.

3) Proszę, jeżeli na dłużej wychodzisz, to zawiadom mnie, dokąd idziesz.

4) Proszę, uprzedzaj mnie, czy wychodzisz i kiedy wrócisz,

5) Proszę, uznaj prawo moje do radowania się niektórymi mymi pragnieniami

6) Proszę, dawaj pewną, określoną sumę pieniędzy na własne moje potrzeby.

7) Proszę, nie wymagaj od innych tego, co sam możesz zrobić. (ci „inni", to właściwie ona)

8) Proszę, nie czyń wobec dzieci nic takiego, co mogłoby być dla nich złym przykładem.

9) Proszę, pozostaw mi codzień trochę czasu na czytanie i pracę nad sobą.

10) Proszę, nie wołaj: — Hej, ty tam, gdy mnie wołasz. Jestem twą żoną i zasługuję na szacunek.

Kończy się ten dekalog uwagą taką:

„Mogą się te prośby wydawać szorstkimi, pochodzą jednak wprost z serca kochającej cię żony".

NIEWOLNICE TURECKIE.

W niewoli tureckiej znajduje się około 300,000 ormiańskich i greckich kobiet i dziewcząt.

TURCY ZABRANIAJĄ SWYM ŻONOM FOXTROTTA I SHIMY.

Damy tureckie, zwłaszcza te, które wojażowały po świecie, przyjmują mody i zwyczaje europejskie, nie wyłączając nowoczesnych tańców.

Ta okoliczność skłoniła prezydenta policji tureckiej w Konstantynopolu do wydania edyktu, w którym grozi Turczynkom, tańczącym publicznie tańce nowoczesne, jak foxtrott i shimmy, następstwami karnemi.

Edykt ten podziałał na Turczynki w ten sposób, iż biorą one w dalszym ciągu udział w tańcach nowoczesnych, ale w ubiorze europejskim.

Starsi Turcy złem okiem patrzą na foxtrotta, shimmy, jak również na walce. Chcąc się wyzwolić z tych starych metod, damy tureckie potworzyły kluby kobiece, gdzie pod pretekstem „herbatki" uprawiają z zamiłowaniem wraz ze swemi siostrami europejskiemi zakazane tańce

SPODNIE U KOBIET.

Kobiety albańskie, wzorują się na modzie wprowadzonej przez amerykańską misję Czerwonego Krzyża w przytułkach dla opuszczonych dzieci, postanowiły zerwać z tradycyjnym zwyczajem noszenia spodni, a wprowadzenia spódnic.

URZĘDNICZKI CZESKIE.

Według gazet czeskich, rząd czeskosłowacki wydał dekret, nakazujący wszystkim kobietom na stanowiskach rządowych nosić bluzki zapięte aż po szyję. Dekret wywołał oburzenie wśród licznych pracownic biurowych w Pradze.

KOBIETOM NIE WOLNO PALIĆ.

W Stanach Zjednoczonych przeprowadzono prawo, na mocy którego nie wolno będzie kobietom palić na publicznych miejscach.

TYTOŃ A CHINKI.

Dzisiejsze Chinki są namiętnemi palaczkami papierosów. Ubiegłego roku sprowadzono tam z zagranicy siedm biljonów sztuk papierosów.

ANGIELKI PALĄ FAJKI.

Fajki wysadzane brylantami i przeznaczone dla bogatych kobiet palących tytoń, sprzedawane są w składach w Londynie po $40 sztuka.

SKŁADKI.

Na Związek »Oświata«:

Z listy N. 128, Siostr w Agua Branca: Daniel Kalicki 7$000, z loterji w Agua Branca 80$000, N. N. na Związek 10$; T-wo Wład. Jagiełły z Abranches za kwiecień 22$000.

— —

Z Agua Branki na loterji na cele Związku »Oświata« złożono 80$000. Serdecznie dziękujemy za tak gorliwe zainteresowanie się celami Związku.

Zwłaszcza jak dowiadujemy się p. Teofil Wiśniewski gorliwie zajął się zbieraniem fantów.

Daj Boże, żeby Agua Branka znalazła naśladowców.

— —

Dzienniki krajowe donoszą, że cegiełkę pod liczbą 1177 fundowało Zgromadzenie Księży Misjonarzy prowincji polskiej w Brazylji.

Na 16 Cegiełkę Wawelską złożyli rodacy z Castro 34$500.

— —

Na sieroty uchodźców z Rosji za pośrednictwem ks. Gertnera z Vera Guarany 8$.

SPROSTOWANIE.

W poprzednim numerze zaszły omyłki w druku, należy czytać: Z listy N 43, Tow. Oświata Ludowa w Kandydzie za styczeń, luty, marzec i kwiecień 15$700. Z listy N. 52, Ks. Józefa Górala z Abranches Paulina Kraińska 9$000. Z listy N. 69, T-wo Św. Jana Kantego z Rios za pół roku 4$200.

Prenumeratę »Ludu« uścili panowie:

Po 10$000:

Tow. Wład. Jagiełły z Abranches, Jan Kotarski, Michał Bochniak, Wojciech Ciszak, Lud. Dorosz, Stan. Florczak, Adolf Jachowicz, Antoni Gauza, Tow. Wład. Jagiełły z Pinheiral, Wład. Stancerski, Stan. Kalaty, Ignacy Tomczak, Wład. Staszewski, Stan. Mietlicki, Szymon Kosmalski, Andrzej Kosmalski, Fran. Dysiuta, Daniel Królikowski, Walenty Bratkowski, Soc. Agricola Polaca z Marianna Pimentel, Ignacy Dziekaniak, Feliks Wojciechowski, Karol Lipiarski Piotr Bieliński, Józef Cieślak, Stan. Wypych, Wł. Kasprzak, Hieromin Kamiński, Józef Dytz, Michał Szamulak, Jan Zaleski, Adam Myszkowski, Antoni Nizioł, Jan Nadoluy, W. Samsonowski, Fr. Żulawski, Antoni Rajski, Józef Pietrzak, Józef Marciniak, Wład. Opaliński, Tadeusz Nowalski, Adam Jankowski, Tnodor Konat, Jan Łoś, Jan Zalewski B. Szymczak, Jan Sadoła, Tomasz Joż, Ignacy Zarzycki, Piotr Łęcki, Lucjan Stencel, Wojciech Wątroba, Walenty Stawicki, St. Kłosiński, Wojciech Zarębki, Fran. Wietrzykowski, Fr. Lachowski, Paweł Kompoll, Andrzej Zając, Michał Podolak, Wład. Oniczko, Walery Dobkowski, Ks. Anicet Weiss, Józef Dziedzica, Fr. Burnat, Jan Jaszewski, Fr. Hoffmann, Helena Patzer, Mikołaj Jankosz, Anna Zbońska, Jordan Kulewicz, Leopold Jakubowski, Piotr Geraś, Wład, Filus, Jan Budziak, Wojciech Leśniowski, Józef Zawiliński I, Adam Kosiba, Jakób Filipiak, Józef Gębarowski, Fran. Lipski, Piotr Filu, Jan Krasiński, Wład, Brkowski, Tow. Józefa Poniatowskiego z São Feliciano, Józef Łapiński, Fran. Wiesiołek, Szymon Kędzierski, Jan Szyler, Wład. Goldas, Ales. Trzeskowski, Antoni Kulczyński, Roguska (Kurytyba).

Po 5$000:

Andrzej Piotraszek, Wit. Wolski, Kubik z Vera Guarany, Józef Okoński, Stan. Boćko, Stefan Łęgowski, Fran. Kwaśniewicz Józef Szczepański, Wład. Krzyżanowski, Aleks. Smoleń, Józef Żalopa.

Prócz tego zapłacili:

Stefan Kamiński 21$, Józef Ściślewski 5$500, ks. Fran. Pradel 3$500, Tow. Białego Orła z Rio Grande do Sul 7$500, Paweł Janoński 7$500, Stan. Dobrowolski 7$500, Wincenty Wiśniewski 20$, Jan Szalig 7$500, Jan Oliwa 7$500. Michał Piebrzyciuk 7$500, Michał Kurudz 1$. Jakób Wachlwik 5$500, Juljan Paderewski 16$, Bol. Kuczkowski 20$, Lud. Litka 10$. Wincenty Kłosowski 7$. Ignacy Pośniak 6$, Józef Wilanowski 20$, Jan Dobrzyński 5$500, P. Bora 20$. Fr. Szuber 7$, St. Węs 3$, S. S. Miłosierdzia z Itayopolis 11$.

Nasiona niemieckie

Najlepsze źródło dla GWARANTOWANYCH I ŚWIEŻYCH NASION jest

Loja Flora Curitybana

WILLI CREMER -- Rua 15 de Novembro N. 87 -- CURITYBA

CODZIENNIE NADCHODZI ŚWIEŻY TOWAR!

ŻĄDAJCIE CENNIKA!

49

KOLONIZACJA W CASTRO

Właściciele fazendy MARACANA sprzedają kilkadziesiąt lotów 10 alkrowych pierwszorzędnej ziemi (lasu) pod uprawę. Odległości nowej kolonji od Castro około 1 i pół mili. Cena za alkier od 200—300$000 Kaplicę na miejscu. Budynek na szkołę Bliższych informacji udzielą: DR. SZELIGOWSKI W KURYTYBIE — Rua S. Francisco N. 25 i p. MUSIAŁOWSKI W CASTRO. 46

CHCECIE ZAOSZCZĘDZIĆ PIENIĄDZE KUPUJCIE JEDYNIE W SKLEPIE

ESTRELLA DO SUL

PRAÇA MUNICIPAL N. 20

Cennik

ARTYKUŁY SPOŻYWCZE.

Miód pszczelny, kilo	$500
Mięso suszone, kilo	1$500
Cukier grysikowy, kilo	$600
Wieprzowina, kilo	1$400
Bacalhau noruegues, kilo	2$500
Słonina, kilo	1$200
Smalec „	1$800
Fiżon świeży (fasola) 10 litr.	2$500
Groch „ „	2$500
Mąka pszenna, kilo	$800
Mąka Suruhy, 10 litr.	2$500
Mąka z milji „ „	2$000
Masło świeże, kilo	4$000
„ Carambehy „	3$500
Kawa mielona 1 a, kilo	1$400
„ „ specjalna, kilo	1$000
„ „ czysta, kilo	2$400
Kartofle, 10 litr.	$900
Cebula, 15 kl.	2$500
Zapałki „Aurora", paczka	$600
Smoła, kilo	$900
Ług wygryzający, puszka	1$200
Wino „Chianti", litr	4$000
„ „ pół litra	2$000
Wino do Porto	2$000
Bitter Boenekamp	2$000
Likier kremowy z jaj, litr	4$000
Makaron, kilo	1$200
Czekolada, puszka	$800
„ w proszku, kilo	2$500
Owoce zaprawiane, puszka	$900
Herbata „Lipton"	2$600

GOTOWE UBIORY.

Kalesony „Zephir"	3$000
Koszule trikotowe	2$000
Kalesony trikotowe	2$500
Koszule „Zephir"	3$500
Koszule trikotowe z półpiersiami	3$500
„ „ z kołnierzykami	4$000
„ „ do prasowania	3$500
„ „ z kołnierzykami	5$500
„ ślubne	8$000
Zephir zagraniczny	3$000
Ubiór „Brim Kaki"	19$000
Spodnie „Brim Kaki"	6$000
Ubiór z czarnego kaszmiru	60$000
„ z kolorowego kaszmiru	70$000
Płaszcz z dobrego kaszmiru	70$000
Suknie bawełniane	40$000
Płaszcz (capa oriental)	85$000

WŁÓKNA.

Kołdry na dwie osoby	16$000
Kołdry na jedną osobę	12$000
Bawełna B. S., 67 cm szeroka sztuka	8$500
Bawełna V. S, 77 cm. szeroka sztuka	9$800
Bawełna „Alvejado X. P. T. O. sztuka	11$000
Brim Zuart, metr	1$400
Brim w brązki, metr	1$400
Brim Kaki, metr	1$500
Brim „legitimo", metr	2$400
Brim „Tussor" ciemny, metr	2$400
Brim w brązki kolorowy, metr	2$000
Brim Curitybano, metr	1$600
Brim francuski, metr	1$500
Brim w brązki, metr	1$200
Brim jasny, metr	1$200
Kaszmir wełniany, metr	12$000
Kaszmir wełniany czarny, metr	13$000
Kaszmir pierwszorzędnego gatunku czarny i niebieski, metr	24$000
Sienniki na jedną osobę	5$500
Siennik pierwszego gatunku na jedną osobę	7$500
Siennik biały na dwie osoby	14$000
Sienniki barchanowe na 2 osoby	16$000
Sienniki barchanowe pierwszego gatunku	18$000
Kołdry „sulferino"	7$000
Barchan, metr	2$200
Kartun wschodni, metr	1$000
Kartun „Flor do Brasil"	$800
Kartun w brązki ciemny, metr	1$400
Plisz biały, metr	1$500
Plisz w kratki, metr	1$800
Plisz ciemny, metr	2$200
Plisz kaszmirowy, metr	2$800
„Sarja" wełniana 1 mtr szerokości	4$000
„ „ 1 metr 40 cm. szer.	10$000
Włókno szkockie w kratki, metr	1$700
Włókno w kratki wzorowe, metr	1$100
Włókno w brązki, metr	1$000
Zephir „carioca", metr	1$200
Zephir „incorporado", metr	1$200
Zephir w brązki, metr	1$200

NACZYNIA STOŁOWE.

Filiżanki do kawy i mleka, tuzin	6$000
Filiżanki do kawy i mleka, tuzin	9$000
Filiżanki holenderskie do kawy, tuz.	16$00
Filiżanki holend. do herbaty, tuzin	26$000
Talerze płaskie, tuzin	9$500
Talerze głębokie, tuzin	10$000
Talerze płaskie z kwiatami, tuzin	16$000
Talerze emaljowane, tuzin	14$000

KAPELUSZE, SKARPETKI, KORONKI, PŁÓCIENNE WSTĄŻKI I WIELE INNYCH TOWARÓW PO ZADZIWIAJĄCYCH CENACH.

20 -- Praça Municipal --- 20

AO LOUVRE

NAJWIĘKSZY I NAJLEPSZY DOM MÓD I KONFENKCJI

Curityba —— Joinville

Bardzo ważne ogłoszenie!

Poza wszystkiemi materjałami i modnem delikatnem płótnem mamy zawsze kompletny i delikatny wybór towarów służących do ogólnego użytku, które sprzedajemy po BARDZO UMIARKOWANEJ CENIE dla wszystkich fregezów.

ZEFIR	BRIM	ALGODÃO
w paski kolorowe, trwałe, metr $800, 1$000, 1$200; ZEFIR GŁADKI popielaty, niebieski, kremowy m. 1$200	ciemny w paski metr $800, 1$200 1$500; Brim nakropiony metr 1$200, 1$300; Brim kremowy metr 1$500.	w sztukach 10 metrów 9$000, 11$000 i 13$000; podwójnej szerokości 160 centymetrów metr 2$800, 3$200 i 3$600.
PŁUCIENKA	CHITA	KAŹMIR
najlepsze w kratki metr 1$400; podwójne, metr 1$800 w paski białe i czarne metr 1$600; w kratki czarne i białe metr 1$600.	w kolorach jasnych metr $800, w barwach ciemno--typów niemieckich metr 1$000; czarna i biała metr 1$200.	140 cent. szerokości wełna czysta metr 6$400; niebieski i czarny 140 cent. szerokości, wełna czysta, metr 11$000.
PÓŁPŁÓTNO	ETAMINE	
na obrusy: serwety białe 140 cent. szerokości, metr 3$800; 160 cent. szerokości, metr 6$800; kolorowe 140 cent. szerokości, metr 3$800; 160 cent. szerokości, metr 6$800	na firanki metr 1$800, 2$400 i 2$600. Kapy białe i kolorowe 9$400, 9$000 i 22$000.	

Ceny stałe i za gotówkę.

22

SIEROTY.

POWIEŚĆ Z NIEDAWNYCH CZASÓW

54

Zarazem posłyszał głos ducha zemsty.

— Dokąd biegniesz, niebaczny. Znasz teraz tego, który zgładził twego ojca. Dla czego zwłóczysz z zemstą? Idź do sądu i wydaj go w ręce sprawiedliwości. Niech go ludzkie sądy ukarzą śmiercią. Oko za oko, ząb za ząb!

Lecz zaraz też inny odezwał się głos:

— Skoro go wydasz sądom, zgubisz twojego dobroczyńcę, zgubisz ojca tej, którą chcesz pojąć za małżonkę. Pomyśl jak okropną będzie jej rozpacz!

Wtem znowu inny głos zaczął szeptać:

— Co się stało, odstać się nie może. Ojcu twemu nikt już życia nie wróci, a twoje własne szczęście skończy się nagle. Cały twój byt się zachwieje. To, coś zbudował, rozpadnie się znowu w proch. I będziesz musiał uciec tu ztąd i na nowo zacząć szczęście swoje odbudowywać.

Pamiętaj, że stałeś się wspólnikiem zbrodniarza, korzystasz ze skutków zbrodni. Wszakże ani ty, ani Liss nie zbudowaliście maszyny, tylkoście wzięli nieboszczykowi jego własność. Z jego łaski i pracy, z jego krwi wasze szczęście. Bądź przeto ostrożnym, ażebyś gubiąc zbrodniarza, nie zgubił siebie.

Ale na to znowu zawołał duch zemsty:

— Jakto? Ty, syn, chcesz zasłonić zbrodniarza własnego ojca? Zdrajcą chcesz się stać względem tego, który ci życie dał? Chcesz używać tego, za co on śmierć poniósł i być spokojnym?

Co więcej! Czy słyszał kto kiedy, ażeby syn ofiary łączył się z rodziną oprawcy? Na tem małżeństwie zawiśnie krwawy całun zbrodni i uczyni je okropną męczarnią. Nie wahaj się! Wydaj zbrodniarza, rzuć wszystko, co cię z nim wiąże, bo inaczej krew, plamiąca jego ręce, splami i twoje.

Franek, nękany tymi głosami, pędził, jakby przypuszczał, że zdoła uciec i schować się gdzieś, dokąd nie dojdą te straszne głosy.

Nie wiedział, w którą stronę bieży. Widząc drogę przed sobą, szedł nią, nie dbając, dokąd go zawiedzie.

Nagle stanął.

Na Boga! Wszakże on przy krzyżu, gdzie ojca jego zamordowano. Wstrząsnął się cały i zwrócił oczy na krzyż, czerniejący na tle drzew zielonych. Biała figura Chrystusa odbijała od zczerniałego drzewa krzyżowego.

Franek wlepił w nią oczy i nagle przypomniało mu się wszystko, co owego okropnego ranka przeżył, gdy ojca na tem miejscu bez życia zobaczył.

Żal ogromny zerwał mu się w piersiach. Przejęty nim do głębi, podszedł ku krzyżowi i padłszy przed nim na kolana, zajęczał:

— Boże, zapomniałem o Tobie i oddaliłem się od Ciebie. Jeżeli chcesz się zlitować nad nędznym i nieszczęśliwym, oświeć mnie, co mam uczynić. Boże, ratuj!

Tu zbłąkany i zmęczony pochylił się i padł na ziemię.

Jak długo tak leżał, nie wiedział. Lecz nagle uczuł, że ktoś dotknął jego ramienia. Odwrócił się przeto i spojrzał za siebie: przed nim stał ojciec jego, taki sam, jakim go po raz ostatni widział.

Frankowi nie przypomniało się, że ojciec jego nie żyje. Owszem zdawało się to rzeczą całkiem naturalną, że w tem przygnębieniu ojciec do niego przyszedł.

Uśmiechnął się przeto do niego i rzekł:

— Ojcze.

Ale Franciszek Mak nie odpowiedział uśmiechem na uśmiech syna, lecz spoglądając nań łagodnym wzrokiem, w te się słowa doń odezwał:

— Synu, zemstę pozostaw Bogu. Lecz ocknij się z zaślepienia, w jakiem pozostajesz. Wyparłeś się wiary i języka twego, wyparłeś się matki i rodziny i błądzisz w życiu bez steru i bez kotwicy, bo żyjesz bez Boga.

Zlituj się nad sobą i nawróć się z tej drogi grzechu i podnieś z upadku.

Szczęście człowieka nie polega na bogactwie, lecz na cnocie. O tem zapomniałeś. Gonisz za złotem, jakoby złoto było celem życia ludzkiego.

Pamiętaj synu, że wszystko jest marnością wobec ostatecznego celu człowieka. Cóż z tego, że zbierzesz skarby, a duszę nieśmiertelną zatracisz i zgubisz.

Upamiętaj się i nie wydawaj się na wieczne potępienie.

Rzuć skarby, skoro ci w tem przeszkadzają. Największym skarbem i jedynym jest nieskalana dusza.

To powiedziawszy, zniknął z oczu Franka.

— Ojcze, ojcze!... — zawołał Franek, lecz napróżno wołał...

Gdy Franek nadszedł i robotnicy szli do fabryk koło krzyża, spostrzegli Maka, leżącego na drodze bez przytomności. Zaczęli go budzić.

On otworzył oczy i zdziwiony spoglądał dokoła, nie umiejąc zrazu wytłómaczyć sobie, jakim sposobem się tu dostał i co się z nim stało.

— Sen to był, czy jawa, myślał; — wszakże ojca mego widziałem. wszakże mówił do mnie..

Potem zebrawszy sił, powstał i udał się ku fabryce, która już była w ruchu.

Przy bramie stał odźwierny i ukłonił się nisko panu. Mak nie patrząc na niego, udał się zaraz do warsztatów, jak to był zwykł co dnia czynić.

Zwolna opuszczało go wspomnienie tego, co się tej nocy stało a ogarniało uczucie przyjemności doznawanej z tego powodu, że to wszystko, co widzi, jego jest własnością i jego dziełem.

Tu warczą warsztaty, tam syczą maszyny, tam zapobiegliwe ręce przygotowują towar do wysyłki, wszędzie ruch, wszędzie życie! I cała ta fabryka dysząca, zdaje mu się być olbrzymią kuźnią do wyrabiania złota dla niego. On tu jest panem; to jego królestwo, a on w niem królem.

I nagle przypomina mu się, że tej nocy zdarzyły się rzeczy, które mogły go skłonić do wyrzeczenia się tego wszystkiego.

— Ha, jakie dziwaczne myśli mogą się urodzić w głowie rozdrażnionej i nieprzytomnej. Ja miałbym to wszystko rzucić? Prędzej bym się wyrzekł życia, niż opuścił moje dzieło.

Jakto, wyszedłszy z nędzy i dorobiwszy się, miałbym rzucać dobrobyt i wracać do owej okropnej biedy, która mrozi krew w człowieku i zabija chęć do życia! Nigdy, przenigdy! Co własną pracą zdobyłem, to będę trzymał zębami i pazurami; z śmiercią tylko wypuszczę z ręki.

Tak myślał, a im dalej szedł, im dłużej przestawał wśród fabryki, tem więcej objawiało mu się, jak wielkim i silnem jest jego przywiązanie do swego dzieła.

Robotnicy z ukosa spoglądali na swego pana bladego dziś bardzo i milczącego. Lotem błyskawicy rozniosła się wieść między nimi, że znaleziono go nieprzytomnego pod krzyżem w lesie. Starsi przypomnieli sobie, iż w tem samem miejscu zastrzelono przed laty ojca Maka. Nikt nie umiał sobie wytłómaczyć, co się stać mogło, lecz dla tego właśnie każdy tem skorszy był do przypuszczeń jak najdziwaczniejszych.

Nagle zobaczyli sługę z biura fabrycznego, jak szybko biegł po warsztatach, pytając o pana. Gdy go nakoniec znalazł, podbiegł i zawołał:

— Panna Liss nadjechała w tej chwili i czeka w kancelarji.

Franek na te słowa natychmiast wyszedł i szybkim krokiem udał się do kancelarji.

Zaledwie wszedł do swego pokoju, gdy Bety podeszła ku niemu i rzekła płaczem:

— Ojciec nie żyje.

Franek drgnął i nagle uczuł, jakby mu kamień ogromny spadł z piersi. Nigdy nic nie przyszło mu tak w porę, jak ta śmierć. Dopokiby Liss żył, i chodził swobodnie i bezkarnie, Franek nie mógłby zaznać spokoju. Ale teraz śmierć zabrała go i schowała nietylko przed ludzką sprawiedliwością, ale także przed Frankiem. Morderca zniknął na zawsze z przed jego oczu.

Rodzina jego, a szczególnie Bety nie mogła odpowiadać za czyny ojca. Ona niewinna a teraz bardzo nieszczęśliwa.

Więc Franek widząc ją płaczącą i zgnębioną, wziął ją za rękę i rzekł:

— Ja ci zastąpię ojca; nie płacz, nie płacz.

— Ach, mój drogi Franku, — mówiła Bety — jakże to było okropne. Zaledwie wyszedłeś z pokoju, gdy atak się powtórzył. Lekarz przybiegł, lecz zaraz oznajmił nam grożące niebezpieczeństwo. I rzeczywiście ojciec nie odzyskał już przytomności a przed godziną skończył.

— Jedźmy, ażeby matkę pocieszyć — rzekł Franek.

I pojechali a Franek nie zauważył nawet, jak minęli krzyż w lesie.

64. Kto najwierniejszy w miłości.

Wiadomość o nagłej śmierci Lissa w przeddzień ślubu córki sprawiła w całej okolicy wielkie wrażenie. Wesele zostało oczywiście odłożone. Lecz goście z dalszych stron nie mogąc na czas otrzymać zawiadomienia, przybyli. Jakież było ich przerażenie, gdy miasto weselnej wesołości, zastali w domu weselnym smutek i płacz i zimno śmierci. Jechali na wesele, zajechali na pogrzeb.

Franek, jako zięć przyszły, zajmował się pogrzebem. Zdawało mu się rzeczą całkiem naturalną, iż teściowi swemu ostatnią oddaje przysługę.

Gdy przybył do księdza katolickiego z prośbą o pogrzeb, ksiądz odpowiedział:

— Nieboszczyk ani za życia, ani przy śmierci nie pamiętał o Kościele katolickim i od dawnych lat obowiązków katolika nie spełniał. Dla tego muszę mu katolickiego pogrzebu odmówić.

Franek zbladł i zmięszał się wielce.

— Księże proboszczu, — odpowiedział — przecież nieboszczyk był katolikiem.

— Żałuję bardzo, — rzekł na to ksiądz proboszcz, — że temu stanowczo zaprzeczyć muszę. Nie dosyć być z

urodzenia katolikiem, trzeba nim być z uczynków.

Franek począł się niecierpliwić. Ostygnąwszy w rzeczach wiary, nie umiał pojąć, że ksiądz proboszcz ma zupełną słuszność

— Ależ przecie nieboszczyka trzeba pochować, — odezwał się trochą drżącym głosem.

— Niezawodnie, lecz kościelnego pogrzebu muszę mu odmówić. Przepisy kościelne są pod tym względem jasne.

— Ja myślę, że Kościół katolicki miłością się rządzi, a nie uczuciem zemsty, — rzekł z gniewem Mak.

Ksiądz proboszcz spojrzał na niego z godnością i odparł:

— Tak jest, miłością otacza wszystkich swoich wyznawców i nie mści się na nikim, albowiem sprzeciwiałoby to nauce jego Boskiego Założyciela. Lecz zarazem wymaga także ze strony wiernych miłości i wierności. Nieboszczyk nie dochował wierności wierze, ani nie okazał miłości Kościołowi; sam się przeto wyłączył z grona katolików.

— Księże Proboszczu, — odrzekł Franek — zdaje mi się, że właśnie w tych ciężkich dla katolików czasach, nie należy zniechęcać ludzi do Kościoła. Wszak i tak powstają liczni nieprzyjaciele przeciwko katolikom.

— Zawsze, lecz szczególnie w tych ciężkich czasach potrzeba trzymać się zasad i wysoko wznosić sztandar Chrystusów, aby przeciwnicy widzieli, że w obronie praw kościelnych słudzy Kościoła nie obawiają się ludzi, lecz trwają wiernie przy Chrystusie. Kto nie jest z Chrystusem, ten jest przeciwko Niemu.

— Więc ksiądz Probosz nie wysłucha mojej prośby?

— Nie mogę.

— Wiem zatem, że Kościół ściga nawet po za grobem.

— Proszę się miarkować w mowie, panie Mak, — przerwał mu ksiądz Proboszcz. — Powtarzam, że Kościół nigdy nikogo nie prześladuje, lecz do każdego wyciąga ręce z miłością. Skoro jednak kto odepchnie Kościół od siebie, skoro go znać nie chce, obowiązków katolickich nie wypełnia, jakże Kościół może uważać go za wierną owieczkę i wyświadczać mu łaski, gdy człowiek nie okazał dobrej woli, ażeby na nie zasłużyć.

— Odchodzę zatem i udam się gdzieindziej, gdzie mi nie odmówią, — rzekł na to Franek — ale odmowa ta i mnie i innych nie przywiąże do Kościoła katolickiego.

— Kto prawym jest katolikiem, ten uzna słuszność mojego postępowania, — rzekł ksiądz.

Franek był oburzony na księdza. Chodziło wprawdzie teraz o Lissa, lecz Mak zanadto był bystrego pojęcia, ażeby nie zrozumieć, że każde słowo księdza mogło się także i do niego odnosić. Wszakże i on nie lepiej postępował sobie, aniżeli Liss.

Gdyby w piersiach jego jeszcze było pozostało choć nieco uczucia religijnego, byłby acz z niechęcią musiał uznać słuszność postępowania księdza. Lecz w wyziębionem sercu jego była pustka, którą teraz zapełnił gniew, a gniew zawsze zaślepia.

Przyszedłszy do domu Lissa, oznajmił wdowie i córce, jak się rzeczy mają. Obie kobiety nie mniej oburzyły się na księdza.

Postanowiono zwrócić się z prośbą do pastora protestanckiego i uczyniono to nie bez skutku, bo pastor oświadczył gotowość pochowania Lissa na cmentarzu ewangielickim.

W dwa dni potem posuwał się ulicami miasta pochód żałobny. Był on dość liczny, bo robotnicy fabryki Macka i Lissa dostali rozkaz, aby w nim udział wzięli. Prócz tego zebrało się dużo innowierców, którzy dowiedziawszy się o odmowie księdza Proboszcza, umyślnie na pogrzeb się stawili. Katolików nie było widać prawie wcale.

Franek postępował tuż za trumną razem z rodziną, bo należał już do niej. Szedł z spuszczoną głową nie tak dla tego, że żal go przygnębiał, jak raczej z tego tego powodu, ponieważ wiedział, że ze wszystkich stron spoglądają na niego katolicy. Ten pochód był dla niego niejako publicznem przyznaniem się, że odsunął się daleko od swojego własnego Kościoła. Po raz pierwszy uczuł to Franek dobitnie.

Cały pogrzeb odbył się oczywiście po ewangielicku i po niemiecku; ani jedno słowo polskie nie padło przy nim. A przecie ten, którego chowano, pochodził z rodziny katolickiej i polskiej.

Po pogrzebie wszyscy niebawem się oddalili i z całego orszaku pogrzebowego pozostała tylko jedna osoba: zapomniana matka Lissa, stara Więckowa.

Syn o niej nie pamiętał, lecz ona zawsze z miłością o nim myślała. Z starości tak już osłabła, że zaledwie o kiju chodzić mogła. Rozpacz jej na wieść o śmierci syna była niezmierna. Wlokła się z pogrzebem płacząca, gdzieś na końcu pochodu, bo jakżeby śmiała iść razem z takiem państwem zaraz za trumną! Nikt też prawie nie domyślał się w niej matki nieboszczyka. Ten i ów wziął ją za żebraczkę, ciągnącą za pogrzebem gwoli jałmużny.

Dopiero gdy się wszyscy oddalili, zbliżyła się Więckowa do grobu, który grabarze zasypywali. Padłszy na kolana, zapłakała głośno.

— Synu mój ukochany, — wyszeptała, — tyś mnie miał pochować, a tymczasem Bóg inaczej rozporządził. Ach, jakaż to boleść dla mnie!

Jeden z grabarzy poznał Więckową i rzekł do innych:

— To matka nieboszczyka.

Tamci się zdziwili, widząc przed sobą tę prostą kobietę płacząca tak rzewnie i zaczęli rozważać, jakie koleje przechodzić musiał nieboszczyk, że urodziwszy się jako dziecko tej katolickiej i polskiej niewiasty spoczął na ewangielickim cmentarzu wśród modlitw i śpiewów niemieckich

Myśleli nad tem, potrząsnęli głowami, bo w swych prostych umysłach, nie byli w stanie tego pojąć, zkąd ten nieboszczyk się wziął na tem miejscu?

Matka tymczasem płakała i żegnała się z synem i pozostała przy grobie, aż grabarze pracę ukończyli i jej przypomnieli, iż czas iść

Wtedy powstała i powlokła się wprost do kościoła katolickiego.

— Boże, zmiłuj się nad duszą mego syna! Bądź dla niej sędzią miłosiernym, bądź ojcem łaskawym i przebaczającym!

I któż pojmie ogrom miłości matczynego serca! Ta biedna matka, tak zapomniała przez syna, tak mało doznająca z jego strony miłości, co dzień odtąd przychodziła na grób a od grobu zawsze niosła smutek swój i żal i boleść do kościoła katolickiego i błagała Boga o litość dla jego duszy.

Wdowa po Lissie i córka odwiedzały także grób, lecz rzadko, coraz rzadziej. Przyszły, powzdychały, pomodliły się chwilę, może i łzę uroniły i poszły. Gdy opuściły cmentarz, świat i życie niebawem osuszały im oczy i zacierały wspomnienie o nieboszczyku.

Ale matka pozostała wierną w miłości do syna i poza grobem. Odwiedzanie cmentarza stało się dla niej potrzebą. Tam czuła się najszczęśliwszą

Siedząc nad grobem, kryjącym zwłoki ukochanego dziecka, wspominała sobie owe błogie chwile, gdy syn jej kochany był pacholęciem. Przywodziła sobie na pamięć wszystkie zdarzenia z jego życia, uśmiechała się, rozmawiała z nim, jakby ją jeszcze mógł słyszeć. Odchodząc, cieszyła się na jutro.

Ludzie zaczęli kiwać głową nad stanem starej Więckowej i mówić między sobą, że na starość rozum jej osłabł i w chorobliwy stan czułości nadmiernej popadł. Niebaczni, nie pojmowali, czem jest miłość matki do dzieci.

Zaiste ze wszystkiej miłości, do jakiej ludzie ku ludziom zapłonąć mogą, miłość matki do dzieci jest największa, bo najczystsza. Ona bowiem chce tylko kochać i kochać bez końca. I choćby dziecko miłości tej ocenić nie umiało, miłość matki nie ustanie za życia, nie ustanie po śmierci ukochanego dziecięcia.

Niczem się nie zraża, wszystko przebaczy, zawsze wierną zostanie. Ach, serca matczyne, skarbnice wielkiej miłości, wyście zaiste podziwienia godne!

Przeszło lato, nadeszła jesień. I pewnego wieczoru, gdy matka Lissa nie wróciła o zwykłej porze do domu i wysłano ludzi na cmentarz, znaleziono ją na grobie syna. Leżała cicha, z błogiem uśmiechem na twarzy bladej. Umarła.

Między smutnemi drzewami cmentarza szemrał lekki wietrzyk i roznosił od grobu do grobu wieść o matce, która umarła na grobie syna. Z cmentarza wyleciała wieść między ludzi i wzbudziła szczery żal.

65. Ból rodziców.

Gdy Alfred Fragstein owego wieczoru do domu nie wrócił, zatrwożyli się wszyscy o niego. Józef wybiegł na miasto i przedewszystkiem zwrócił się do tego z wierzycieli, o którym wiedział, że Alfred bardzo wielką sumę od niego pożyczył. Nie zastawszy go w domu, udał się do innych wierzycieli i ze smutkiem dowiedział się, iż Alfreda wcale u nich nie było.

Co się mogło z nim stać?

I nagle okropna myśl ogarnęła Józefa; jeżeli Alfred uległ pokusie i poszedł do jaskini gry, niezawodnie przegrał wiele pieniędzy; może nawet przegrał wszystko!

— Boże, Boże, ratuj nieszczęśliwego, tak pomyślał wracając do domu. Lecz może obawy moje płonne, może Alfred tymczasem wrócił do domu.

Ciąg dalszy nastąpi.